Redakcja tel. [illegible], Administracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible]
Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 284 Łódź wtorek 11 października 1938 r.

Przed tekstem t.j. 1-sza strona [illegible] za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wieść o marszu brygady pancernej zelektryzowała cały Bogumin.

Sprawne przejęcie węzła kolejowego

BOGUMIN, 11. 10. — Chociaż termin zajęcia przez wojska polskie Bogumina został przyśpieszony o dwa dni, ludność jednak dowiedziała się rychło o zbliżaniu się zmotoryzowanej kolumny polskiej i wyległa na ulicę, witając entuzjastycznie kwiatami i okrzykami żołnierzy polskich. Najwięcej ludności gromadziło się na t. zw. śląskiej drodze i obok zabudowań rogatek miejskich.

Wśród publiczności przeważali robotnicy, których kilka tysięcy skupiło się po obu stronach traktu kołowego, ażeby powitać wojsko polskie.

Najwcześniej o przybyciu wojska dowiedzieli się robotnicy w wielkich stalowniach, którzy rozszerzyli tę wieść po całym mieście.

Jak wiadomo, już w nocy z soboty na niedzielę kolejarze polscy przejmowali stację i jej urządzenia, a nad objektami kolejowymi pełniła nadzór polska straż kolejowa.

Jak wiadomo, Bogumin jest jednym z największych węzłów kolejowych w Europie. Przez jego tory przechodzi dosłownie pociąg za pociągiem. Niemało dziwili się pasażerowie, przejeżdżający przez Bogumin, że ani jeden pociąg nie uległ spóźnieniu w tak przełomowym dniu i że polska służba kolejowa wszystkie pociągi ekspedjowała sprawnie i szybko, chociaż zaledwie dopiero co objęła dworzec w posiadanie.

Punktualnie o godz. 9 ukazała się na szosie brygada pancerna. Tłum zafalował. Na przejeżdżające lekkie czołgi, a następnie ciężkie tanki posypał się grad kwiecia, a powietrze zatrzęsło się od okrzyków.

Oddziały wkraczały nie tylko tzw. szosą śląską, lecz także innymi wejściami do miasta, które w ciągu godzin wczesno-rannych zostało udekorowane chorągwiami biało-czerwonymi. Po wielu z tych chorągwi widać było, że szyte były w wielkim pośpiechu, a z powodu braku płótna niektóre z nich uszyto z jedwabiu.

Jak już podaliśmy w dniu poprzedzającym radosny dzień objęcia Bogumina przez Polskę, uzbrojeni komuniści usiłowali wywołać zamieszanie, czemu energicznie przeciwstawiła się ofiarna polska milicja obywatelska.

Dzisiaj już miasto, tonące w flagach biało-czerwonych, przeżywa spokojnie swoją radość z powrotu do Ojczyzny.

Wkroczenie wojsk polskich wśród entuzjazmu ludności na rynek frysztacki.

„Praga pozostała tylko z żebraczą torbą".

MOR. OSTRAWA, 11. 10. — Organ czeskiej prawicy „Moravsko Sleski Dennik" ostro krytykuje dotychczasową politykę rządów czeskich i prezydenta Benesza, który, zdaniem dziennika, przyczynił się do obecnej katastrofy. Rząd nasz, pisze „Moravsko Sleski Dennik", słuchając ślepo rad sprzymierzeńców wydawał kolosalne pieniądze na zbrojenia i fortyfikacje. Wierzyliśmy naszym sprzymierzeńcom, wierzyliśmy, że nikt nas nie opuści. Wiara ta kosztowała nas 20 miliardów koron czeskich. Jest to dług przeważający nasz potencjał gospodarczy, który też zrobił z nas zupełnych żebraków. W związku z tym domaga się dziennik zaciągnięcia znacznych pożyczek, w pierwszym rzędzie od przyjaciół Francji i Anglii, pożyczek, któreby postawiły na nogi zachwiane mocno gospodarstwo narodowe.

Polak ofiarą napadu w Lionie

LION, 11. 10. — Wczoraj późnym popołudniem w miejscowości Broń kilkunastu ludzi oddało strzały rewolwerowe, raniąc śmiertelnie w plecy kierownika pewnego przedsiębiorstwa budowlanego w Lionie, niejakiego Wieczorkowskiego. Ciężko ranny Wieczorkowski przed śmiercią zdołał złożyć zeznanie, w którym stwierdza, iż był on objektem wielokrotnej napaści ze strony działaczy związku zawodowego robotników budowlanych. Przeprowadzone śledztwo potwierdziło, iż tłem zabójstwa jest zemsta ze strony związku zawodowego.

„Ochotnicy z administracji wewnętrznej" uciekają do Sowietów.

Beznadziejne ataki na linie powstańców.

GIBRALTAR, 11. 10. — Około 400 legionistów włoskich, którzy walczyli w ciągu 18 miesięcy w szeregach wojsk gen. Franco, opuścili wczoraj Kadyks na pokładzie statku włoskiego, udając się do Neapolu. Jest to pierwsza transza repatriowanych ochotników z szeregów walczących stron Hiszpanii, postanowiona na skutek zaleceń komitetu nieinterwencji.

PO OCHOTNIKÓW WŁOSKICH...

RZYM, 11. 10. — Transportowce „Piemonte", „Calabria", „Liguria" i „Sardegna" szykują się do odejścia z portu Neapolu do Kadyksu, skąd mają zabrać 10 tysięcy ochotników włoskich. Przybycia statków do Neapolu oczekują w dniu 20 października. Miasto przygotowuje uroczyste powitanie powracających legionistów.

DESPERACKIE ATAKI.

SALAMANKA, 11. 10. — Komunikat oficjalny sztabu wojsk gen. Franco donosi, że na odcinku rzeki Ebro wojska odparły z łatwością szereg kontrataków nieprzyjacielskich. Wojska rządowe desperacko nacierały na linię wojsk gen. Franco, ponosząc wielkie straty. Wojska gen. Franco odrzuciły nieprzyjaciela, wyrównały swe linie przednie i wzięły do niewoli wielu jeńców.

TYLKO TYLU?

WALENCJA, 11. 10. — Sztab grupy armii okręgu środkowego zarządził wczoraj wycofanie ochotników zagranicznych wszystkich stopni, będących w szeregach oddziałów tej grupy od początku działań wojennych. Od kilku dni wydane były już zarządzenia w celu skoncentrowania ochotników zagranicznych w wyznaczonych przez dowództwo punktach. Braki, powstałe przez wycofanie ochotników uzupełniane są siłami hiszpańskimi. Jak obliczają, liczba żołnierzy obcych narodowości w tym okręgu sięga 2 i pół tysiąca ludzi. Ochotnicy ci rozsiani byli w najrozmaitszych formacjach, nie tworząc zwartych oddziałów.

DZIWNI OCHOTNICY.

BARCELONA, 11. 10. — W kołach rządowych zapewniają, że wycofywanie ochotników zagranicznych postępuje szybko naprzód. Wycofani z szeregów ochotnicy skoncentrowani są w obozach rozsianych po całej Katalonii. W obozach tych składają oni posiadaną broń i otrzymują dokumenty mobilizacyjne. Ostatnio wycofywani są również ochotnicy sowieccy, zajmujący stanowiska w administracji wewnętrznej kraju. Jak w kołach rządowych utrzymują, odwoływanie ochotników przeprowadzane jest stopniowo i prawdopodobnie zostanie ukończone w ciągu tygodnia.

Socjaliści czescy opuszczają drugą międzynarodówkę.

Rozczarowanie opinii francuskiej

PARYŻ, 11. 10. — Niedzielne przemówienie kanclerza Hitlera wygłoszone w *Saarbruecken wywołało w kołach politycznych francuskich daleko idące rozczarowanie. Koła te,* a w szczególności koła dziennikarskie paryskie oczekiwały, że w przemówieniu tym, wygłoszonym 4 km od granicy francuskiej, kanclerz Hitler ponowi niedawne jeszcze gesty pojednawcze pod adresem Francji. Tymczasem żadnego nowego gestu prasa paryska nie może się dopatrzeć, a nawet konstatuje zapowiedź fortyfikowania dwóch odcinków granicznych niemieckich naprzeciw Francji, które dotychczas nie były objęte planem fortyfikacyjnym t.j. odcinka Akwizgranu i Saary.

Prasa paryska konstatuje, że wprawdzie kanclerz Hitler nie powiedział nic takiego, co mogłoby być komentowane jako groźba pod adresem Francji, ale jednocześnie nie wypowiedział w swym przemówieniu żadnego słowa, które mogłoby rozbroić krytyków układów monachijskich.

FUZJE PARTYJNE.

PARYŻ, 1. 10. — Dziennik „Paris Midi" donosi z Pragi, że czeska partia socjalistyczna zamierza opuścić 2 międzynarodówkę i że zamierza połączyć się z czeską *partią narodowo - socjalistyczną. Tak samo inne ugrupowania polityczne* Czechosłowacji przygotowują przeprowadzenie fuzji, która ma na celu stawienie w przyszłości czoła ewentualnym tendencjom rządu do rozwiązania partyj politycznych.

POZYTYWNE OSIĄGNIĘCIA.

BERLIN, 11. 10. — Stojący blisko najwyższych czynników Rzeszy publicysta Silex ogłasza w redagowanej przez siebie „Deutsche Allg. Ztg." artykuł na temat skutków konferencji w Monachium.

Zaznaczając na wstępie swego artykułu, że po przyłączeniu Austrii i Sudetów ostatnie pretensje terytorialne Niemiec w Europie, zostały zaspokojone, Silex rozważa sytuację w Europie, dochodząc do pozytywnych wniosków. Zarówno deklaracja Hitler — Chamberlain jak i obrady działające w Berlinie komisji międzynarodowej, która unikając plebiscytu, doprowadziła do wytyczenia nowej granicy czesko - niemieckiej, należy, zdaniem Silexa, zaliczyć do pozytywnych osiągnięć ostatniego tygodnia.

Karne ekspedycje sowieckie wystrzelały kilkuset wieśniaków

ŁUCK, 11.10. — Dzięki informacjom, od chłopów, zbiegłych przez „zieloną granicę" do Polski, dowiadujemy się, że w ostatnich dniach na pograniczu w okolicach Zasławia bombardowały sowieckie samoloty kilka wsi, których ludność odmówiła wydania zboża i które zbrojnie wystąpiły przeciwko ekspedycjom bolszewickim.

Duża wieś Borysów pod Zasławiem została zasypana gradem bomb, a zbuntowaną ludność, uciekającą z płonącej wsi, tępiono bezustannym ogniem karabinów maszynowych. Zostało zabitych kilkuset mieszkańców Borysowa.

Również nad rzeką Wilią, wpadającą do Horynia pod Ostrogiem, zbombardowały sowieckie samoloty kilka wsi za odmowę oddania zboża.

Zgon drugiej ofiary sofijskiego zamachu

Mętne zeznania b. żandarma.

SOFIA, 11. 10. — Major Dymitri Stojanow, który wczoraj został ranny w czasie zamachu na szefa sztabu generalnego, zmarł na skutek odniesionych ran.

ZEZNANIA ZAMACHOWCA.

SOFIA, 11. 10. — Stan zdrowia zamachowca rannego samobójczą kulą poprawił się na tyle, że można go było przesłuchać. Zabójca gen. Pejewa, b. żandarm Stoił Wesow Kirow oświadczył, iż działał on z chęci zemsty, popchnięty do tego czynu nędzą. W zeznaniach jego znaleziono wiele sprzeczności. M. in. stwierdził on, iż zaopatrzony był w dwa rewolwery, które otrzymał od nieznanych mu osób, w innym znowu miejscu swych zeznań oświadczył on, iż nabył broń za cenę 350 lewów. Zabójca oświadczył, że nie należy do żadnej organizacji politycznej. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia ewentualnych wspólników mordercy. Jak słychać, aresztowano już kilku osobników, którzy utrzymywali kontakt z Wesow Kirowem.

Brytyjski attaché wojskowy płk. Sword w rozmowie z górnikiem polskim we Frysztacie.

BUDUJMY SZKOŁY!

Na twarzach dziatwy polskiej we Frysztacie maluje się radość i szczęście.

Dolar 5.29½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29 i pół, funty szterlingi po 25.31, franki szwajcarskie 119.95, franki francuskie 14.16, liry włoskie po 19.60.

REKRUTACJA POLICJI ZAOLZAŃSKIEJ.

ormalna komunikacja kolejowa w odzyskanych powiatach

CIESZYN, 11. 10. — W Cieszynie Zachodnim ukazało się ogłoszenie o rekrutacji kadr policji zaolzańskiej. Do policji polskiego Zaolzia przyjmowani będą mężczyźni urodzeni na terenie powiatów, przyłączonych obecnie do państwa polskiego o których przychylną opinię wyda Związek Polaków w Czechosłowacji. Kandydaci muszą być polskiego pochodzenia, w wieku do lat 28 i posiadać minimum wzrostu 170 cm.

Intencją władz administracyjnych jest by służbę bezpieczeństwa na terenie Zaolzia pełnili obywatele, znający tę ziemię dobrze i orientujący się zadawalająco w miejscowych stosunkach i warunkach służby policyjnej.

17 POCIĄGÓW KURSUJE PO ZAOLZIU

CIESZYN, 11. 10. — Na zajętym przez władze wojskowe terenie Śląska Zaolzańskiego uruchomiono obecnie trzy linie kolejowe, na których kursuje dziennie 17 pociągów osobowych. Z Cieszyna Zachodniego (dawniej czeskiego) odbywa się normalna komunikacja ze stacją Gnojnik, którą obsługuje 6 pociągów, ze stacją Cieszyn Wschodni — 5 pociągów, ze stacją Mosty, najdalej wysunięty punkt kolejowy na południu Zaolzia za Jabłonkowem (przed przełęczą Jabłonkowską), którą to linię obsługują w chwili obecnej 3 pociągi. W kierunku północnym odbywa się normalna komunikacja ze stacją Łąki (na linii Cieszyn — Karwina), gdzie dziennie kursują 3 pociągi P.K.P.

PRZYJĘCIE NA SŁUŻBĘ PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH ZAOLZIA.

CIESZYN, 11. 10. — W związku z przejęciem kolei powiatów: cieszyńskiego i frysztackiego przez Polskie Koleje Państwowe nastąpiła reorganizacja służby, która spowodowała konieczność chwilowego niezatrudnienia byłych pracowników kolei czechosłowackich na wymienionych terenach.

Według zapewnień delegata krakowskiej dyrekcji Okręgowej PKP stan ten nie potrwa długo. Stosunek służbowy byłych pracowników kolei czechosłowackich w rejonie kolejowym odzyskanych powiatów uregulowany zostanie przez PKP w najbliższym czasie. Pracownicy b. kolei czechosłowackich mogą przejść do służby na PKP, winni jedynie jak najszybciej zgłosić się do rejestracji w swoich dotychczasowych miejscach służbowych.

UZNANIE CZESKICH BILETÓW ROBOTNICZYCH.

WARSZAWA, 1. 10. — Polskie Koleje Państwowe ogłosiły, że bilety robotnicze tygodniowe, pół i całoroczne, wydane przez czeskie koleje, są ważne na terenie ziem zaolzańskich do 31. 10. br.

Wkroczenie wojsk polskich do Karwiny zostało powitane dźwiękiem syren

KARWINA, 11.10. — Wczoraj o godzinie 10 wojska polskie wkroczyły do Karwiny. W chwili wkroczenia wojska, ze wszystkich kopalń rozległy się dźwięki syren. Ostatnie oddziały czeskie opuściły Karwinę o godz. 9-tej.

Wojska polskie wkraczały do miasta szpalerem, który ciągnął się na przestrzeni 4 km. ozdobionej licznymi bramami triumfalnymi. Szpaler tworzyły liczne organizacje polskie, jak „Sokół", „Siła", Młodzież szkolna itd. U wejścia do miasta powitali żołnierzy polskich przedstawiciele społeczeństwa a mianowicie honorowy burmistrz Karwiny dr Wacław Olszak, obecny komisarz Karwiny prof. Kobiela, znany działacz społeczny, Ferdynend Götz, prezes Sokoła karwińskiego Kramik, b. komendant Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji Józef Piszczyk. Następnie odbyła się defilada przed ministrem Kościałkowskim, gen. Bortnowskim i gen. Abrahamem. Na trybunie zajęły miejsca wszystkie wymienione osobistości oraz hr. Larisch młodszy, nadto prezes Związku Zawodowego Teodor Gusior. Z Karwiny, wojska pomaszerowały dalej na Orłowę.

Uruchomienie wielkiej cukrowni.

840 bezrobotnych otrzymało pracę.

RÓWNE, 11. 10. — Cukrownia Babino-Tomachowska, leżąca w powiecie równieńskim, rozpoczęła kampanię tegoroczną, pracując na cztery zmiany i przerabiając na dobę około 7.500 centnarów metrycznych buraków. Produkcja cukru na dobę wynosi 1.000 ct.

Podczas kampanii zatrudnienie znalazło 40 pracowników umysłowych oraz ponad 800 robotników fizycznych, pochodzących z Babina i okolicznych miejscowości. Poświęcenie cukrowni w związku z rozpoczęciem kampanii, nastąpiło w niedzielę 9 bm.

Samochód ciężarowy wpadł na wóz z burakami.

SZOFER ULEGŁ POŁAMANIU RĄK

RÓWNE, 11. 10. — W pobliżu hutorów Drohobuż w pow. równieńskim na szosie Równe—Korzec, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jadący z nadmierną szybkością ciężarowy samochód pewnego zakładu przemysłowego z Hoszczy, najechał na furmankę z burakami, powożoną przez Iwana Mielnika z Symonowa. Na szczęście Mielnik wyrzucony z wozu, upadł na miękką rolę i nie odniósł szwanku. Konie natomiast zostały zabite, samochód silnie uszkodzony, a szofer i jadący z nim pomocnik, doznali poważnych obrażeń. Szofer ma złamane ręce.

Ciągłe zatargi w Schloesserowskiej Manufakturze.

Nowy protest majstrów

ŁÓDŹ, 11.10. — Dziś odbędzie się w 14 obwodzie inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu w fabryce wyrobów włókienniczych J. Gessler (Kilińskiego 24) Zatarg powstał na tle niewypłacania robotnikom zarobków. Firma Gessler zatrudnia znaczniejszą ilość robotników i zaległości, wynoszą kilka tysięcy złotych.

LIKWIDACJA STRAJKU.

— Odbyła się pod przewodnictwem inż. insp. Skusiewicza konferencja w sprawie strajku okupacyjnego na terenie fabryki Polakiewicza przy ulicy Piotrkowskiej 218. Strajk, jak podawaliśmy, wybuchł na tle zalegania z wypłatą zarobków robotniczych. Rokowania doprowadziły do uzgodnienia obustronnych stanowisk i likwidacji strajku. W ciągu dwu tygodni, będących okresem wymówienia pracy robotnikom, firma wypłaci zaległości.

Po tym terminie właściciel zadecyduje, czy zlikwidować przedsiębiorstwo, czy też zmniejszyć zatrudnienie.

POZORNE ZAŁATWIENIE SPORU.

Donosiliśmy o likwidacji zatargu dyrekcji Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie z majstrami fabrycznymi, którzy żądali obliczenia należności za urlop przy uwzględnieniu zarobków z ostatnich 13 tygodni. Jak się obecnie okazało strajk zlikwidowany został tylko pozornie.

Fabryka bowiem wzięła pod uwagę zarobki osiągnięte za 13 tygodni pracy, ale przy obliczaniu przeciętnej wlicza do ilości dni przepracowanych również niedziele i święta. Majstrowie zaprotestowali przeciwko systemowi, który ich krzywdzi.

Poza tym związek wystąpił o uregulowanie sprawy ubezpieczeń majstrów.

DZISIEJSZA KONFERENCJA.

W fabryce „Gentlemana" przy ulicy Limanowskiego wynikł nowy zatarg robotniczy. Załoga sprzeciwiła się stosowaniu obecnego cennika płac. Powiadomiono związek zawodowy, który zwrócił się do inspekcji pracy o zwołanie w tej sprawie konferencji. Odbędzie się ona dziś w 12-ym obwodzie inspekcji pracy.

NOWY ZATARG W HUCIE „GEHA".

Huta szklana „Geha" przy ulicy Nowej jest terenem nowego konfliktu robotniczego. Właściciel zamierza unieruchomić hutę mimo, że do tej pory nie uregulował sprawy urlopów. Inspektor pracy zwołał na dziś konferencję, celem załatwienia sprawy urlopowej oraz ustalenia terminu postoju huty.

ARESZT i GRZYWNA ZA... MUZYKĘ

Ukarani właściciele lokalu rozrywkowego.

WARSZAWA, 11. 10. — Ciekawa sprawa z dziedziny prawa autorskiego była przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Związek Autorów, Kompozytorów i Wydawców „ZAIKS" wystąpił z aktem oskarżenia przeciwko właścicielom lokalu rozrywkowego „Palais de danse" w Sosnowcu o bezprawne organizowanie występów orkiestry. Sąd Okręgowy w Sosnowcu oskarżonych uniewinnił, wychodząc z założenia, że w sprawie brak jest dostatecznych dowodów do skazania właścicieli lokalu. Sprawa na skutek apelacji „Zaiksu" trafiła do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wyrokiem z dnia 7 bm. wyrok uniewinniający uchylił, skazując właścicieli lokalu, p. Kucharską i p. Paska na grzywny 200 złotych z zamianą na areszt. Sąd Apelacyjny w ustnym uzasadnieniu podniósł, iż jest faktem notorycznym, że lokale rozrywkowe eksploatują muzykę nowoczesną, wobec czego kwestia winy nie budzi wątpliwości.

Wyrok powyższy wywołał znaczne zainteresowanie w kołach prawniczych i stanowi jeszcze jeden prejudykat sądowy w kwestii ochrony prawa autorskiego w Polsce.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Arabski komitet wystosował do Federacji Syjonistycznej ultimatum, w którym grozi Żydom zemstą we wszystkich krajach arabskich, jeżeli nie zrzekną się dalszej kolonizacji Palestyny.

(—) Dotychczasowa radiostacja czeska w Morawskiej Ostrawie, leżąca na zachodnim brzegu Odry, w strefie zajętej przez wojska niemieckie, została przyłączona do stacji nadawczej we Wrocławiu i będzie odtąd nadawała programy niemieckie.

(—) Kanclerz Hitler dokonał wczoraj przeglądu fortyfikacyj na granicy Francji w okolicy Saarbrücken.

(—) Prasa francuska podaje, że obecna mobilizacja w państwach europejskich kosztowała około 60 miliardów franków.

(—) Szef sztabu armii bułgarskiej, gen. Jordan Pejew, został na ulicy w Sofii zastrzelony przez byłego żandarma, Kirowa, który niedawno na mocy amnestii opuścił więzienie, odsiadywane z wyroku za zabójstwo wójta.

(—) Belgijski samolot komunikacyjny spadł i rozbił się w pobliżu miejscowości Soest w Westfalii. Czterech członków załogi i 16 pasażerów zginęło w katastrofie.

(—) W Min. Spraw Wewnętrznych był rozpatrywany projekt umundurowania starostów i urzędników tego ministerstwa.

(—) Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok uniewinniający byłego komisarza skarbowego, Dumańskiego, który w Grudziądzu deprawował nieletnie dziewczęta „dla dobra służby" i skazał go na półtora roku więzienia.

(—) W Warszawie aresztowano braci 15-letniego Szlamę i 17-letniego Szmula Flegerów, którzy z blachy wyrabiali 20-groszówki i ogałacali przy pomocy tych falsyfikatów automaty z pocztówkami, czekoladkami i peronówkami, wyrządzając duże szkody właścicielom automatów.

(—) Wstępne przygotowania do wyborów sejmowych są już na ukończeniu. Pojutrze (w czwartek) ustalone będą listy kandydatów na posłów, tego dnia również upływa termin wyłożenia do przeglądu publicznego spisów wyborców, a już od 14 bm. rozpocznie się właściwa akcja przedwyborcza prowadzona przez komitety wyborcze i samych kandydatów na posłów.

Okręgowe zgromadzenia wyborcze dla wszystkich trzech okręgów łódzkich, zwołane zostały na czwartek na g. 7 wiecz.

Jeśli chodzi o wybory do rady miejskiej, właściwa akcja wyborcza rozpocznie się dopiero w przyszłym tygodniu, tj. po nominacji przewodniczących i członków głównej, okręgowych i obwodowych komisyj wyborczych.

(—) Główni sprawcy krwawej masakry w doczepnym wagonie tramwajowym na krańcowej stacji linii Nr 4 (ulica Pomorska), który został zdemolowany, zostali wczoraj zatrzymani przez policję. Są to: Jan Burhardt (Pomorska 130) i Jan Pol (Pomorska 109).

(—) Inspekcja budowlana w Łodzi zapowiedziała najsurowsze represje wobec właścicieli domów, którzy przez niedbalstwo dopuszczą swe budynki do stanu grożącego niebezpieczeństwem życia.

(—) Przed Sądem Okręgowym odpowiadał 40-letni Michał Jaworski, mieszkaniec Chojen, oskarżony o czyny lubieżne z nieletnimi.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych Sąd Okręgowy skazał Jaworskiego na rok i sześć miesięcy więzienia.

(—) Wojewoda Józewski przeprowadził wczoraj lustrację Starostwa i samorządu powiatowego oraz Zarządu Miejskiego w Radomsku.

Gmach K O w Tomaszowie stanie na miejscu starych ruder.

TOMASZÓW MAZ., 11. 10. — Z polecenia Zarządu Miejskiego w Tomaszowie rozebranych zostało 5 budynków drewnianych przy ul. św. Antoniego, które wyglądem swym przypominały psie budy.

Na placu po zburzonych ruderach wzniesiony będzie okazały budynek KKO., którego budowa rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku kosztem ponad 200.000 zł.

ŻYCIE PABIANIC.

Społeczeństwo m. Pabianic dla Armii

Hojny dar pracowników f. Krusche i Ender

Stosownie do zapowiedzi w dniu onegdajszym w godzinach rannych na stadionie sportowym Krusche i Ender przy ul. Zamkowej odbyło się uroczyste przekazanie władzom wojskowym zakupionych za sumę około 20 tysięcy złotych uzyskaną z dobrowolnych ofiar wszystkich robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w zakładach przemysłowych Tow. Akc. Krusche i Ender w Pabianicach trzech ciężkich karabinów maszynowych wraz z całkowitym sprzętem i końmi. Na uroczystość tę przybyła z Łodzi kompania honorowa wojska wraz z władzami wojskowymi, orkiestrą oraz karabinami maszynowymi. Na stadionie wobec wielotysięcznej licznie zgromadzonej rzeszy widzów dokonano uroczystego aktu przekazania wymienionemu pułkowi wojska karabinów maszynowych wraz ze sprzętem, przy czym wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia ze strony ofiarodawców i obdarowanego wojska. Podniosła uroczystość zamieniła się w wielką manifestację społeczeństwa pabianickiego na cześć Armii, Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i Rządu. Po uroczystości kompania honorowa wojska odmaszerowała do Łodzi.

PÓŁROCZNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „SPOŁEM".

W sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Pabianicach przy ul. Żeromskiego odbyło się walne półroczne zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach. Zgromadzeniu przewodniczył w asyście asesorów prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni p. Błoch. Zebranie miało charakter sprawozdawczo-informacyjny dla zaznajomienia członków o wynikach działalności obecnego zarządu za pierwsze półrocze rb.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego rocznego zebrania członków, które zostało jednogłośnie przyjęte, kierownik i prezes zarządu Spółdzielni p. Mieczysław Tomczak wygłosił obszerne przemówienie sprawozdawcze, charakteryzujące w najdrobniejszych szczegółach działalność wszystkich działów prowadzonych przez spółdzielnię w okresie ubiegłego półrocza rb., wykazujące wysiłki obecnego zarządu, zmierzające do jak najkorzystniejszego ich urentownienia. Wysiłki te okazały się rozumne i celowe, bowiem rachunki za ten okres czasu zamknięto czystym zyskiem w wysokości ponad zł 10 tysięcy. Przy tej okazji mówca przytoczył charakterystyczną rzecz, mówiącą dodatnio o obywatelskim stanowisku członków Spółdzielni, którzy składają swe oszczędności w Spółdzielni. Podczas, gdy we wszystkich innych instytucjach bankowych i oszczędnościowych lokujący w nich swe oszczędności w momencie groźby wybuchu wojny pośpiesznie i masowo wycofywali swe wkłady oszczędnościowe, w spółdzielni „Społem" w Pabianicach na sumę ogólną wkładów około 200 tysięcy złotych wycofano zaledwie 8 tysięcy.

Fakt ten mówi sam za siebie, tym bardziej, że ciułacze w „Społem" rekrutują się w lwiej mierze z robotników, a oszczędności ich wynoszą zaledwie po kilkadziesiąt i kilkaset złotych.

Po przemówieniu odbyła się rzeczowa dyskusja, która zakończona została jednogłośnym przyjęciem do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania rachunkowego Spółdzielni za 1-sze półrocze 1938 r. Dyskusja odbywała się w pełnej powagi atmosferze zupełnie spokojnej, nacechowanej troską o dalszy pomyślny rozwój Spółdzielni. Zaznaczyć należy, że dla wygody członków zaprowadzono sprzedaż w sklepie bławatnym ubrań robotniczych, zaś w najbliższej przyszłości członkowie zaopatrywać się będą mogli w Spółdzielni w kalosze, śniegowce, kapelusze i czapki.

Wszyscy przeto członkowie winni popierać usilnie wszelkie poczynania kierownictwa Spółdzielni przez czynienie zakupów w „Społem" nie tylko artykułów żywnościowych, lecz wszystkich tych artykułów, które są w Spółdzielni sprzedawane.

Ponieważ żadnych wniosków nie złożono przewodniczący w obecności około 300 obecnych zamknął zgromadzenie.

PROPOZYCJE GORĄCEGO MŁODZIANA.

Błach Eugeniusz, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Karniszewskiej 3 zaczepił na ulicy Zamkowej śpieszącą do pracy Osieję Martę, z ul. Karolewskiej 23, której w natarczywy sposób począł czynić nieprzyzwoite propozycje. Obrażona do głębi niewiasta uciekła się pod opiekę przechodzącego akurat w pobliżu policjanta, który uwolnił ją od natarczywości gorącego młodziana, spisując mu odpowiedni protokół. Błacha za ten czyn czeka nieprzyjemna sprawa sądowa.

BÓJKA NA ULICY.

Zamieszkały przy ul. Poniatowskiego 13 — Chojnacki Józef wywołał na ulicy Zamkowej bójkę uliczną z Sobańskim Józefem, zamieszkałym przy ul. Złotej 6. Za zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — ostatnie dni wyświetlania filmu pt. „Tygrys Esznapuru"

Niepewnie..

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. 10. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 11 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 8 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 753 milimetrów. Pogoda będzie pochmurna ale oczekiwać należy stopniowego rozpogodzenia.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

Import samochodów niemieckich

ZOSTAŁ CAŁKOWICIE ZAHAMOWANY.

WARSZAWA, 11. 10. — Import samochodów z Niemiec do Polski został ostatnio całkowicie zahamowany. Kontyngenty przywozowe, wyznaczone na lipiec i sierpień br. uległy już od dłuższego czasu wyczerpaniu, nowe zaś kontyngenty nie są uruchamiane, stosownie do umowy handlowej polsko-niemieckiej. Umowa ta nie przewiduje już bowiem dalszego przywozu samochodów z Niemiec do Polski ze względu na zapowiedziany montaż przez Wspólnotę Interesów.

Już teraz wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, iż brak jest w handlu samochodów niemieckich, co prawdopodobnie spowoduje starania o przyznanie kontyngentów nadzwyczajnych na okres do momentu wypuszczenia pierwszych wozów przez montownię Wspólnoty.

Bedziemy sprowadzać pomarańcze z Egiptu

wzamian za komplety skrzynkowe

WARSZAWA, 11. 10. — Prowadzone są obecnie rozmowy pomiędzy zainteresowanymi firmami w sprawie dokonania pierwszych transakcyj na przywóz pomarańczy i mandarynek z Egiptu wzamian za polskie komplety skrzynkowe. Byłyby to transakcje wiązane, oparte na niedawnym zezwoleniu Min. Przemysłu i Handlu, dopuszczającym regulowanie przez Egipt połowy należności za eksportowane przez Polskę komplety skrzynkowe — pomarańczami i mandarynkami, reszta zaś winna być pokrywana w gotówce.

Istnieją znaczne szanse na zawarcie tego rodzaju tansakcje ze względu na to, iż władze egipskie usilnie popierają eksport owoców i jednocześnie zwracają baczną uwagę na właściwy wygląd opakowania tego artykułu. Jak zaś wiadomo, polskie komplety skrzynkowe cieszą się za granicą dobrą opinią. Spodziewane jest nawet, iż wobec silnego zaangażowania naszych eksporterów kompletów skrzynkowych na innych rynkach, nie będą oni przywiązywać dostatecznej wagi do możliwości wejścia na rynek egipski, otwierającej się obecnie.



Kostucha na Placu Reymonta.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 11. 10. — W domu nr. 11 przy ul. Wileńskiej spadł ze schodów lokator tegoż domu 59-letni August Grynis, robotnik. Uległ on ciężkiemu potłuczeniu. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia i pozostawił go w domu na dalszej kuracji.

— W domu nr. 28 przy ul. Krzemienieckiej spadł ze schodów i złamał nogę 5-letni Władysław Pisarski. Lekarz pogotowia umieścił malca w szpitalu Anny Marii.

—Na ul. Obywatelskiej pobity został przez nieznanych sprawców 63-letni robotnik Bronisław Kowalczyk. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził kilka ran tłuczonych głowy i opatrzył Kowalczyka.

— Na placu Reymonta zasłabł dziś rano jakiś starszy mężczyzna. Przeniesiony przez przechodniów do pobliskiej apteki, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć, której przyczyną był najpewniej anewryzm serca. Zwłoki starca przewieziono na razie do prosektorium do czasu ustalenia personalii zmarłego który nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów. Paru przechodniów znało z widzenia zmarłego, który podobno był emerytem. Nazwiska jednak i miejsca zamieszkania nie umieli określić. Policja wdrożyła dochodzenie w celu odszukania rodziny nagle zmarłego.

FABRYKA SŁODKIEGO OWOCU.

Polskie plantacje bananów na wybrzeżach Brazylii.

Rio de Janeiro, w październiku.

Trzeba przyznać, że warunki terenowe brazylijskiego wybrzeża (długości około 9 tys. km.) nie sprzyjają rolnictwu. Ostre zbocza gór gęsto zalesionych, po wycięciu lasów łysieją i szczerzą suche zębiska złomów skalnych rozgrzanych od słońca. Kotliny znów, choć posiadają glebę bujną i wspaniałą wegetację, odznaczają się gorącym i wilgotnym klimatem. Pierwsze więc pokolenie naszej emigracji, nie łatwo by się tu aklimatyzowało, zato drugie wytrzymuje z łatwością.

Na pomorzu Parany w ostatnim dziesięcioleciu osiadło najwięcej Japończyków. Nie są oni rolnikami, jak nasi emigranci, ale tylko ogrodnikami i stąd ciągną większe korzyści, niż nasi z rolnictwa. Sadownictwo i ogrodnictwo w Paranie jest jeszcze wciąż dziedziną nie wyzyskaną przez naszych osadników.

Pierwszy wypad grupki Polaków w kierunku portów parańskich, Antoniny i Paranagua, datuje się zaledwie od paru lat; jego pionierem jest rodzina Stefana Wierzyńskiego, obecnego prezesa Zawod. Zw. Rolników polskich w Brazylii. Wierzyńscy osiedli w Morretes, tuż przy szosie wiodącej do Antoniny, blisko stacji kolejowej i miasteczka. Początkowo trudnili się warzywnictwem, dostarczając świeżych warzyw statkom zawijającym do Antoniny, następnie przerzucili się do większej plantacji bananów. Założyli także poważniejszych rozmiarów szkółkę drzewek pomarańczowych, cytryn, abakatów, mamonów itp. owoców południowych bardzo poszukiwanych na rynkach zagranicznych. Jest to naturalnie pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo wychodźcze w Paranie i co najważniejsze, jest przedsiębiorstwem dochodowym.

Rodzina Wierzyńskich to dziesięcioro dzieci nie licząc w najbliższej przyszłości zięciów i synowych. Ojciec tego licznego rodu utworzył we własnej rodzinie formalny trust bananowy. Do ubiegłego roku obejmował „Bananal Wierzyński & Synowie" prawie 30 ha samej plantacji, nie licząc młodego sadu i szkółki, obecnie dokupili Wierzyńscy jeszcze 40 ha sąsiedniego lasu, który po ścięciu, spaleniu i obsadzeniu bananami dokompletuje plantację do tego stopnia, że Wierzyńscy będą mogli zakontraktowywać ładowanie bananów wprost na statki. Może właśnie już na polskie statki, co było zawsze marzeniem ojca rodu.

Obok nich powoli zaczynają tu osiadać inni koloniści polscy, zachęceni korzyściami z plantacji bananowych — a są to korzyści nie bylejakie. Pęd bananowy owocuje już w pierwszym roku i rośnie w jednym miejscu do 20 lat, chociaż co roku po wydaniu kiści owoców ścina się go aby dać miejsce młodemu, który sam wyrasta z korzenia. W tych warunkach plantacja bananów wymaga jedynie czyszczenia spodów, aby po ścięciu starych pędów nie zarastały krzaki, póki młode wachlarzami liści nie zatłamszą chwasty.

Na banany w Brazylii nie było kryzysu. Topiono lub palono kawę, niszczono kauczuk, wysypywano w błoto herwę, ale banan zawsze jedzono z apetytem. Jest on w Brazylii przysmakiem ubogich, lecz i bogaci nim nie gardzą. Nawet najniższa cena kiści, jaka może się zdarzyć (500 rejsów — 16 groszy) — i ta jeszcze pokryje koszt produkcji z pewnym zarobkiem. Obecnie cena tutejszych bananów poszła w górę. W hurtowej sprzedaży otrzymuje plantator za dorodną kiść do 2 milrejs (65 gr.). Ogromne ilości wywozi się stąd do krajów nad La Platą i dla tej przyczyny plantacje położone blisko portów atlantyckich dają największe korzyści.

Piękną też przyszłość na pomorzu Parany mają sady pomarańczowe i cytrynowe.

Gdyby w ślady rodziny Wierzyńskich poszło kilkudziesięciu naszych osadników w Paranie, przerzucając się z okolic śródlądowych na pomorze, to za parę lat jeszcze mogła by Polska zaopatrywać się w owoce południowe bezpośrednio z rąk polskich kolonistów.

A. W.

—oOo—

Pogrzeb marszałka Averescu.



Po ceremoniach w Bukareszcie zostały zwłoki zmarłego marszałka Averescu przewiezione do Marasti, celem ostatecznego pochowania na miejscowym cmentarzu. Na zdjęciu: wyniesienie trumny z kościoła na lawetę przez kawalerów orderu „Michała Walecznego".

Nie ruszaj zwłok grzesznic!..

ZAGADKOWA ŚMIERĆ PASTORA.

W jednym z hoteli paryskich znaleziono martwego, z kulą w głowie, anglikańskiego pastora H. C. Jamesa. Nie chodzi tutaj o banalną historię. Pastor był wikariuszem w kościele św. Marii w Nuneaton, w Warwickslure i wiadomość o jego samobójstwie wywołała przygnębiające wrażenie wśród jego wiernych. Wikariusz był czynny w kościele dopiero od ośmiu tygodni. Po objęciu stanowiska oświadczył on, że zamierza przeprowadzić szczegółowe poszukiwania dokoła kościoła, a szczególniej w ogrodzie sąsiadującym z prezbiterium. Poszukiwania te mogły mieć wielkie znaczenie archeologiczne, ponieważ kościół zbudowany został na miejscu dawnej kongregacji zakonnic z opactwa Fonteorault kooł Angers.

Wiadomo, że opactwo Fonteorault było słynne w średniowieczu. Mnisi z tego opactwa utworzyli u siebie jako pierwsi dwa klasztory: jeden dla „pokutujących grzesznic", — drugi dla trędowatych. Opactwo w Nuneaton było zbudowane jako naśladownictwo opactwa Fonteorault, gdzie królowie Anglii Henryk II i Ryszard Lwie Serce (i ich małżonki) mieli być pochowani.

Pastor H. C. James miał już od młodości zamiłowanie do archeologii. Postanowił więc udać się do Fonteorault w celu zbadania podziemi opactwa francuskiego, ażeby zdobyć wiadomości o metodach architektury, które stosowane były. potem w Nuneaton.

Ale zdaje się, że opactwo Nuneaton uważane było zawsze za miejsce wyklęte. W czasie pierwszych prac poszukiwania, przeprowadzanych przez pastora Jamesa, sąsiedzi oświadczyli mu:

— Stara legenda głosi, że nie należy nigdy ruszać zwłok grzesznic, pochowanych w ogrodzie kościelnym. Podobnie jak grobowce faraonów egipskich groby tych grzesznic są chronione przez straszne zaklęcia i groźby. Ktokolwiek ruszy ciała, narazi się na największe niebezpieczeństwa.

Pastor H. C. James nie zważał zupełnie na te przestrogi. Pełen zapału dla wiedzy, po dokonaniu poszukiwań w części opactwa w Nuneaton, udał się do Francji, przy czym zawiadomił swoje władze, że wróci natychmiast gdy tylko znajdzie odpowiednie informacje, dotyczące powstania opactwa w Fonteorault.

Nagła i niespodziewana jego śmierć przerwała zamierzone prace. Obecnie zastanawiają się, czy jego następcy będą mieli odwagę prowadzić dalsze poszukiwania.

Pogoń za zagadkową blondynką nie dała rezultatu.

W porze wieczornej na Polach Elizejskich w Paryżu usłyszano silny huk. Policjant, który pośpieszył na miejsce, znalazł tam leżącą na jezdni bez przytomności kobietę średniego wieku. Niedaleko niej stało auto, w którym znajdowała się również kobieta, blondynka. Ta ostatnia, na widok policjanta błyskawicznie odjechała w stronę placu Concorde. Zarekwirowana taksówka przez nadchodzącego policjanta nie zdołała dopędzić uciekinierki, która znikła w ciemnościach nocy. Ranną przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce wyzionęła ducha. Zmarła nie posiadała przy sobie żadnego dokumentu. Na palcu miała pierścionek z czerwonym kamieniem. Na pierścionku widniał napis „H. á M. 9 septembre 1905". W torebce znajdował się modlitewnik.

Ciało jej zostało przewiezione do instytutu medyczno-legalnego, celem oględzin pośmiertnych i rozpoznania zwłok.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 99

— Chodźmy do auta i jedźmy dalej — powiedziałam.

Poszliśmy bez słowa, obok siebie. Nie wziął mnie nawet pod rękę. Wdzięczna mu byłam za to.

Maszyna już była gotowa. Wsiedliśmy i pojechaliśmy dalej.

Trudno mi opisać to wszystko, co działo się we mnie, te wszystkie myśli bezładnie tłukące się w głowie, te uczucia sprzeczne ze sobą, a tak boleśnie rozpierające serce. To było tak, jak gdyby ktoś przeorał we mnie to wszystko, co pozornie uspokojone już było, co pokryło się gładką skrupą rezygnacji. Dawna miłość do mego męża i obecna do niego nienawiść, żal i tęsknota za nim, za dzieckiem, za krajem, poczucie straszliwej krzywdy, niesprawiedliwości i bezgraniczna samotność — kłębiło się we mnie jak w gotującym kotle.

Pół godziny, może więcej, może mniej — nie zdawałam sobie z tego sprawy, jechaliśmy w zupełnym milczeniu. Ja pierwsza je przerwałam.

— Proszę pana, niech mi pan nie bierze tego za złe, ale przekonałam się, że nigdy nie będę mogła być pana żoną. Może zrozumiałby pan to łatwiej, gdyby znał pan moje życie... Nie jestem w stanie być żoną ani pana, ani niczyją w ogóle. Lepiej cofnąć się teraz, niż gdybym miała — uciec od pana potem. A zrobiłabym to niezawodnie. Przyjedziemy do Marsylii, stamtąd ja wrócę do Genewy — a pan pojedzie swoją drogą. Z kolei ja pana proszę o przebaczenie za to, że zbyt prędko zdecydowałam się na naszę małżeństwo.

Podałam mu rękę. Pocałował ją i jechaliśmy dalej w milczeniu. Do samej Marsylii, gdzie przybyliśmy późną nocą, nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa.

Marsylii, jak powiedziałam, nie znałam. Jechaliśmy jakimiś ulicami, mało oświetlonymi. Nie dziwiłam się temu, bo przecież było po pierwszej w nocy. Zapytałam gdzie się zatrzymamy. Odpowiedział mi, że w hotelu, bo dopiero następnego dnia będę mogła wyjechać z powrotem do Genewy.

„A więc pogodził się już z tym" — odetchnęłam w myślach.

Po pewnym czasie auto stanęło. Kiedy wysiadłam zdziwiona byłam niemile pustką na ulicy i niepozornym wejściem do hotelu. W Grenoble zatrzymaliśmy się w pierwszorzędnym. Czyżby w Marsylii — wielkim ruchliwym porcie — tak wyglądały porządne hotele? Zdziwiło mnie to, ale miałam tak zupełne zaufanie do Bragetona, że najmniejszy niepokój nie zdrodził mi się w sercu.

Z drzwi hotelu wybiegł zaspany służący i w milczeniu zabrał nasze rzeczy. Brageton wziął mnie pod rękę *i wprowadził na schody o podejrzanej czystości, przykryte zniszczonym ongiś czerwonym* chodnikiem.

— Czy zamówił pan telegraficznie pokoje, że od razu nas do nich prowadzą? — zapytałam, widząc, że Brageton nie stara się zobaczyć z zarządzającym, czy choćby z portierem.

—Tak, naturalnie! Tutaj bywa wielki ruch, jak w każdym porcie, i gdybym nie zamówił moglibyśmy nie dostać pokoi.

— Czy wszystkie hotele tutaj wyglądają tak obskurnie? — zapytałam znowu. — Ten wydaje mi się najbardziej trzeciorzędny, jeśli nie gorzej jeszcze.

Brageton uśmiechnął się kącikami ust.

— Jestem pewien, że jutro jeszcze więcej rzeczy zadziwi panią w tym dziwnym mieście-porcie... To nie Genewa, ani Paryż...

Na pierwszym piętrze znaleźliśmy się w wąskim ciasnym korytarzu, w którym było kilkoro drzwi. Jedne z nich otworzył chłopiec niosący nasze rzeczy i wprowadził nas do pokoju. Teraz byłam mile zdziwiona: nie spodziewałam się po takim wejściu, zobaczyć tak ładnie z gustem i konfortem urządzony pokój.

— To pokój pani — rzekł służący — pana jest na drugim końcu korytarza. Czy mam kazać podać państwu kolację?

— Tak jest — odpowiedział Brageton — ale wszystko tak, jak zawsze wymagam.

— Sługa szanownego pana — odparł służący i zniknął za drzwiami.

Gdy zostaliśmy sami zauważyłam ze śmiechem:

— Co za niespodzianka ten śliczny pokój! Nigdybym się tutaj takiego nie spodziewała!

— Powiedziałem pani, że w Marsylii niejednym się pani zadziwi... To bardzo dziwne miasto. Zostawię panią na chwilę samą, pójdę do siebie odświeżyć się trochę, a potem jeśli panie pozwoli, wrócę, abyśmy mogli razem spożyć naszą pożegnalną kolację....

— Naturalnie, bardzo proszę, niech pan przyjdzie. Byłoby mi smutno jeść samej.

— Tamte drzwi — wskazał palcem — prowadzą do łazienki. Tutaj każdy pokój ma oddzielną łazienkę. O każdej porze jest woda zimna i gorąca. Za kwadrans będę z powrotem.

Wyszedł. Rozejrzałam się raz jeszcze po całym pokoju, potem otworzyłam drzwi do łazienki. Aż uśmiechnęłam się na jej widok, tak była ładna, czyściutka, apetyczna. Ściany miała wyłożone do połowy różowymi lśniącymi kafelkami. Sama wanna także była różowa. Pomyślałam sobie, że woda w niej musi wyglądać ślicznie. Puszyste świeże prześcieradło rozwieszone było na wieszaku, obok wanny wygodny fotel, przed nim dywanik czarno-różowy, dalej umywalka i wszystkie możliwe — jak na takie miejsce komfortowe urządzenia.

Kiedy Brageton zapukał do moich drzwi, byłam umyta, odświeżona, uczesana, włożyłam nawet inną suknię, bo ta, którą miałam na sobie, była po podróży wymięta i nieprzyjemna.

W ślad za nim zjawiła się pokojówka elegancko ubrana z ogromną tacą, zastawioną rozmaitymi znakomitościami; nie brakowało też butelki francuskiego wina.

Zasiedliśmy do stołu. Byłam głodna więc chętnie zabrałam się do jedzenia. Wypiłam kieliszek wina — było znakomite. Rozmowa nie kleiła się. Ale nie dziwiło mnie to: ileż razy w Genewie siedzieliśmy przy stoliku w kawiarni czy też restauracji i nie mówiliśmy ze sobą nic? Teraz fakt zerwania naszych zaręczyn musiał wywołać dość ciężką atmosferę.

Tylko sam de Brageton wydał mi się jakiś inny: nie wiedziałam czy skupiony, czy zdenerwowany — ale inny. Tłumaczyłam to sobie zawodem, jaki mu zrobiłam. Żal mi go było. Chciałam to jakoś złagodzić. Pogłaskałam go lekko po ręku i powiedziałam:

— Proszę nie mieć do mnie żalu... Tak naprawdę serdecznie pana lubię, że zawód jaki panu zrobiłam, jest dla mnie wielką moralną przykrością.

— Zapijmy tego robaka — uśmiechnął się dziwnie zwężonymi wargami i trącił swoim kieliszkiem o mój.

Wypiłam. Nalał mi znowu.

— To już będzie czwarty — zauważyłam — jak na moją głowę stanowczo za dużo.

— Nawet tego mi pani odmówi...

— Dobrze, więc wypiję, ale już ostatni.

— Ostatni dla mnie będzie ten, który wypiję z twoich ust — wycedził przez zaciśnięte zęby, głosem tak ponurym, że przejął mnie lęk.

— Co się panu stało? — zapytałam niepewnym głosem. — Nie poznaję pana...

— Bo dopiero mnie teraz poznasz, ty zgrabna kobietko, bez serca. Pożegnamy się, tak jak chciałaś, ale pożegnamy tak, jak tego chcę.

(d. c. n.)

Ręce do góry!



Amerykański policjant podczas zatrzymywania przestępcy.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ogłoszony został regulamin organizacyjny Wydziału Ogrodniczego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie. Zgodnie z tym regulaminem, do zadań Wydziału Ogrodniczego należy projektowanie urządzeń i utrzymywania parków, zieleńców, ogrodów i placów sportowych, pasów zieleni, drzew ulicznych, prowadzenie szkółek drzew i krzewów ozdobnych oraz zakładu hodowli roślin. Poza tym Wydział Ogrodniczy powołany jest do udzielania porad i wskazówek w zakresie urządzenia miasta oraz urządzeń dekoracyj roślinnych

* * *

Ogłoszona została przez Zarząd Miejski Warszawy lista 485 nieruchomości, któ[re] mają być połączone z miejskimi urządzeniami wodociągów i kanalizacji terminie do 1 października 1939 r. Po tym terminie nieruchomości te połączone będą z siecią wodociągowo - kanalizacyjną w trybie przymusowym, zgodnie z zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych.

Zarządzenie to przewiduje, iż wszystkie nieruchomości zabudowane budynkami przeznaczonymi na pobyt ludzi, lub na tajnie, garaże, na przetwórnie produktów spożywczych, przylegające do ulic i placów, na których znajduje się wodociąg lub kanał miejski, wybudowane przed 1-ym czerwca 1938 r., powinny być zaopatrzone przez właścicieli w domowe urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne oraz połączone z wodociągiem i kanałem miejskim.

* * *

Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy złożyło delegatowi prezydenta miasta memoriał, w którym, podając rozwój tej dzielnicy, liczącej już obecnie 15 000 mieszkańców, prosi o uwzględnienie w projekcie sieci budowy publicznych szkół powszechnych po[t]rzeb Saskiej Kępy w tej mierze oraz o wstawienie w preliminarzu budżetowym miasta na rok 1939/40 kredytów na wybudowanie gmachu szkoły powszechnej przy ul. Saskiej.

„Król żelaza" w szpitalu

KAMIEŃ ZŁAMAŁ MU 4 ŻEBRA

WARSZAWA, 11. 10. — Czytelnicy zapewne pamiętają niedawną walkę Ursusa Piątkowskiego z fenomenalnym Radwanem, który mu odebrał posiadany od szeregu lat tytuł „króla żelaza". Otóż po tym występie Ursus Piątkowski poczuł nagły ból w boku. Jak się okazało, przy bliższym badaniu lekarskim, Piątkowski miał złamane w podstawie 4 żebra, które mu zgniótł kamień wagi 1200 kg, niefortunnie opuszczony na piersi podczas pokazu.

Obecnie p. Piątkowski znajduje się w szpitalu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i pozostanie tam jeszcze około trzech miesięcy.

Krateczki.

ZŁOSLIWY KLUCZ.

Mokra bielizna

Zdawałoby się, że jakiś drobiazg, przedmiot niewinny, cichy i skromny nie może stać się nigdy głównym bohaterem awantury, niezgody czy bójki. Tak jednak nie jest. Przedmioty chociaż martwe, chociaż niepozorne posiadają swoją duszyczkę i swoją złośliwość. Idzie, na przykład, człowiek ulicą, uważa, aby mu cegła z remontowanego domu nie spadła na główkę i nagle pada, gdyż poślizgnął się o skórkę od banana, pomarańczy czy jabłka, która w ten sposób mści się za brak dla niej uwagi.

A mimo to, jak uczy doświadczenie ostatnich dni, należy zawsze chodzić, siedzieć, mieszkać z głową wzniesioną w górę. Tylko dzięki temu bowiem może człowiek na czas zauważyć, czy nie spada mu na łeb przeciążony balkon lub zbiornik z wodą. Niebezpieczeństwo czyha u góry— takie plakaty ostrzegawcze powinny wisieć na mieście.

Ale dziś chodzi nam o małe przedmioty, do których nie można zaliczyć ani balkonów, ani rezerwuarów. Mały przedmiot, to — nie tylko skórka od banana, ale także i spinka, która się „zapodziewa", to kluczyk od biurka, który ginie właśnie wtedy, kiedy jest najbardziej potrzebny, to guzik u spodni, który urywa się akurat na wytwornym przyjęciu. Mały przedmiot, to również moneta dziesięciozłotowa, tak niezwykle cenna i pożądana, gdy nie ma nadziei na banknot.

Mały przedmiot, martwy i na pozór obojętny dla ludzkich spraw, potrafi człowiekowi bardziej uprzykrzyć życie, niż rzecz duża i żywa. Dlaczego bowiem zawsze arkusik papieru z ważnymi notatkami sam pcha się nam pod rękę, gdy nie potrzebuje, a nigdy go nie można znaleźć wówczas, gdy jest nam gwałtownie potrzebny. Człowiek wywraca wszystkie kieszenie, wyjmuje z portfelu papierek po papierku, wytrząsa wszystkie szuflady w biurku i w szafach — i nie ma go. Po paru dniach, gdy już przestaje być potrzebny, znaleźć go można w kloszu od owoców czy w szufladce w nocnym stoliku, której przeszukanie nie przyszło nam wcale na myśl.

Dlatego należy wystrzegać się małych przedmiotów. Gdy uzbiera mi się w kieszeni kilka małych kluczyków, łączę je w jeden wielki pęk. Notatek staram się w ogóle nie robić i przy sobie nie trzymać, a jeżeli już muszę coś zanotować, notuję na wielkim, biurowym kalendarzu, tak zwanym terminarzu, który zawsze leży na biurku. Nie noszę przy sobie srebrnych ołóweczków, ani wisiorków do zegarka, ani nic, co może zginąć. Nie noszę również drobnych monet. A duże? Leżą w banku. Wprawdzie nie na moim koncie, ale leżą.

POJEDYNEK.

Dzisiejsza historia jest właśnie jaskrawym, lecz jakże „pięknym" przykładem, co może narobić jeden mały przedmiot, mianowicie — klucz. Zwykły klucz, średniej wielkości klucz, który zresztą zazwyczaj bywa głównym powodem sąsiedzkich kłótni kobiecych. Mianowicie klucz „od góry".

O wielkich możliwościach czynienia zła przez głupi klucz, przekonała się pewnego dnia Sabina M., która po wielkim praniu, po którym bielizna rodziny odzyskała swój pierwotny kolor, zamierzała ją rozwiesić na strychu, celem wysuszenia. Lecz tu okazało się, że klucz ma Waleria G. z przeciwka i właśnie jutro „wiesza".

Naprożno M. prosiła grzecznie: „Oddaj, małpo jedna, klucz, bo ci tym haczykiem gnaty porachuję!" — nic nie pomogło. A raczej odniosło skutek wręcz przeciwny, gdyż Waleria w pewnej chwili wyrwała trzymany przez Sabinkę haczyk i poczęła sama wprowadzać w czyn groźby sąsiadki.

W konsekwencji energiczna Waleria G. skazana została przez Sąd Grodzki na 50 złotych grzywny z zamianą na siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tajemnice fabryki cukierków.

ZEZNANIE UMIERAJĄCEJ ROBOTNICY.

Z Wilna donoszą:

Od dawna krążą po Lidzie wersje, że w jednym z lidzkich zakładów przemysłowych pewien pracodawca zmusza do uległości młode i bardziej urodziwe dziewczęta, obiecując lżejszą pracę i większy zarobek. O tej zgniliźnie moralnej, panującej na terenie fabrycznym, nie mając konkretnych dowodów przestępstwa, trudno było wyraźnie cokolwiek powiedzieć. Obecnie jednak zostało stwierdzone, że krążące uporczywie pogłoski o karygodnym postępowaniu pracodawcy — odpowiadają prawdzie.

Przed kilku dniami zmarła w szpitalu państwowym w Lidzie 23-letnia Zofia Siegieniówna. Przed zgonem zeznała ona, ze będąc robotnicą w fabryce cukierków Ingielewicza, zmuszana była przez właściciela do uległości. Biedna ofiara, nie mogąc się obronić przed natarczywością Ingielewicza, zrezygnowała z pracy, przenosząc się do innej fabryki. Ale tymczasem ujawniły się zrozumiałe następstwa. Siegieniówna uciekła się do pomocy nielegalnej akuszerki Oborskiej, która dokonała niedozwolonego zabiegu. W konsekwencji nastąpiło zakażenie krwi i przedwczesna śmierć.

W sprawy te wejrzały władze prokuratorskie. Należy zaznaczyć, że w fabryce Ingielewicza w Lidzie pracuje około 60 młodych dziewcząt.

Dopóki smarowałem...

Sensacyjna sprawa w sądzie przemyskim.

Z Przemyśla donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Przemyślu znalazła epilog niezwykle sensacyjna sprawa, o której swego czasu pisaliśmy.

Oto na ławie oskarżonych zasiadł znany przemysłowiec przemyski p. Antoni Wiśniewski, oskarżony o zniesławienie dwóch urzędników: kierownika miejscowego Urzędu Miar i Wag Kubicka i urzędnika Müllera.

P. Wiśniewski w rozmowie telefonicznej, prowadzonej z kierownikiem Okręgowego Urzędu Miar i Wag we Lwowie, żaląc się na trudności, jakie mu robi przemyski urząd, miał powiedzieć m. i.: „Jak długo smarowałem, to szło, a jak przestałem smarować, to robią mi trudności". — Na skutek takiego postawienia sprawy wytoczono obydwu urzędnikom postępowanie dyscyplinarne, które zakończyło się jednak umorzeniem sprawy. Na skutek doniesienia urzędników, którzy uczuli się pokrzywdzeni, wszczęta została przeciw p. Wiśniewskiemu sprawa karna o zniesławienie.

P. Wiśniewski w Sądzie Grodzkim przyznał się do wypowiedzenia cytowanych słów i ofiarował dowód prawdy. Sąd po odbyciu kilku posiedzeń przyjął wprawdzie, że p. Wiśniewskiemu częściowo dowód prawdy się udał, zasądził go jednak na 2 miesiące aresztu i 50 złotych grzywny. Na skutek wniesionej apelacji Sąd Okręgowy, jako odwoławczy, po dopuszczeniu dalszych dowodów, uznał, że p. Wiśniewski dowód prawdy przeprowadził w stu procentach, wobec czego wyrok Sądu Grodzkiego uchylił i p. Wiśniewskiego w zupełności uniewinnił.

Wyrok Sądu Okręgowego wywołał tu wielkie wrażenie.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 „Mam 15 lat" — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
13.30 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.25 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich
17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie — odczyt
17.15 Duety kompozytorów polskich
17.30 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich w wykonaniu kwartetu smyczkowego Polskiego Radia
21.55 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt (ze Lwowa)
22.10 Gaetano Donizetti: „La favorita" — opera w skrócie w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry teatru „La Scala" w Mediolanie — płyty
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Orka na ugorze" — Jana Wiktora
18.00 O muzyce i muzykach: Młodzieńcze utwory polskich kompozytorów
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

ŚRODA, 12 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Koncert skrzypcowy — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt
16.30 Sylwetki lutnistów staropolskich
17.00 Józef Piłsudski w Magdeburgu — odczyt
17.15 Koncert popularny — z Wilna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nasz język"
18.40 Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny? — dyskusja
19.00 Melodie Lehara — z Poznania
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Opowieść o Chopinie: „W domu rodziców"
21.45 Audycja pt. Złoty wiek poezji
22.00 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka z płyt
11.25 Koncert skrzypcowy — płyty
14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Prawnik o sporcie — pogadanka
18.10 Melodie ludowe i piosenki — płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Utwory fortepianowe na 4 ręce
22.45 Audycja literacka
23.05 Zakończenie audycyj

ST BIDG.

GLORIA.

Na arenę wielkiego cyrku padały ostre promienie południowego słońca. Poprzez płótno wydobywały się dźwięki trąby. Orkiestra cyrkowa wypróbowywała nowy marsz. Pod filarem stał elegancki pan i patrzył na Glorię, która tanecznym krokiem zbliżała się ku niemu. Gloria była piękną dziewczyną i mister Beggs kochał się w niej. Mister Beggs był klownem, wykwintnym, pełnym swoistych dowcipów, za którymi przepadała inteligentna publiczność całego świata. Ale mister Beggs nie żartował dzisiaj z Glorią, jak to był przywykł czynić przy każdej z nią rozmowie, dla ukrycia wielkiego uczucia, jakie zapaliło się dla niej w jego sercu. Gloria była mistrzynią w konnej jeździe. Jej występ był atrakcją każdego wieczoru. Piękna dziewczyna zdobywała sobie przepyszną, brawurową jazdą, niemilknące wprost okiaski i uwielbienie tłumów.

— Glorio! — zwrócił się do niej z zapytaniem — odchodzisz więc od nas, znikasz z cyrku, ty urodzona w nim i wychowana?

— Odchodzę Piotrze, ale myśl moja będzie zawsze przy was.

— A jednak nie powinnaś odchodzić, i zostawać tu w małym mieście, gdzie cyrk zagląda raz na rok, czy na dwa lata. Zatęsknisz się za nami na śmierć. Jeżeli zmęczyłaś się występowaniem w cyrku, masz po rodzicach małą, ale wystarczającą dla ciebie fortunkę. Odpocznij, ale nie wychodź za mąż za Walta Rollisa. On nigdy, nigdy ciebie nie zrozumie. Pomyśl, kiedy zobaczył nasze pyszne wozy mieszkalne, to zapytał pełen niedowierzania, czy my w tych wozach mieszkamy stale? I Glorio — on wzdrygnął się przy tym. Wydawało mu się to tak wstrętne, to mieszkanie w wozach że aż dreszcz go przeszedł. On nie należy do nas, do ciebie. Tyś prawdziwe dziecko cyrku, byłaś z nami wszędzie, a teraz zostaniesz tu w nudnej małej mieścinie, w willi, która nie ruszy się z miejsca, chociaż byś dziesięć par koni do niej zaprzęgła. A jak zasypiać będziesz w mieszkaniu, kiedy nie będziesz czuła pod podłogą kół?

Walt nigdy nie jeździł z cyrkiem, nie występował na arenie. Walt nie przesiąkł tak jak ty i ja zapachem cyrku, bez którego my ludzie areny żyć nie potrafimy.

— Piotrze on mnie kocha, on nas kocha!

Miasto nie zapomni mu przecież tak szybko tego ożenku z dziewczyną z cyrku...

— Nie zapomni mu miasto? Co to znaczy? Skąd o tym wiesz?

— Powiedział mi Walt.

— Walt ci powiedział? Walt ci mówił takie rzeczy? Glorio tym więcej nie powinnaś iść za nim. A twojej klaczy białej nie będzie ci żal?

— Klacz zabiorę ze sobą. Na dużej łące przy willi będzie sobie hasała przez cały dzień.

Piotr zmarszczył brwi.

— Klacz zostanie w cyrku. Glorio. Ciebie trzymać nie mogę, ale klaczy, nie wypuszczę poza cyrk. Pękłoby mi serce, gdybym usłyszał kiedykolwiek jak gawiedź zebrana przy ogrodzeniu woła: „patrzcie, patrzcie, to ten zwariowany koń cyrkowy". Biedna biała klacz — Fatma. I na pewno nie będzie ci jej żal? To ty tak mało byłaś naszą, Glorio. Miałem wówczas 15 lat, kiedym wrócił z gimnazjum po śmierci ojca do cyrku i kiedy ty się urodziłaś. Nosiłem cię, piastowałem, kochałem... ty i cyrk nasz powoli rozrastający się do cyrku o światowej sławie, byliście mi najdrożsi na świecie. Teraz ty odchodzisz, odchodzisz do człowieka obcego. Glorio, to nie jest po męsku, ale muszę próbować cię powstrzymać, bo ja wiem z całą pewnością, że zwiędniesz niebawem w tej pięknej białej willi, która ci będzie więzieniem.. i zapomnisz — nie —ty nie zapomnisz. A kiedy przyjedziemy za kilka lat do tego małego miasta, to będziesz siedziała z twoim mężem w loży, i on ci szepnie do ucha: prawda kochanie, że cieszysz się, że odeszłaś z tego wszystkiego?"

— Piotrze, Piotrze, przecież ja was kocham, przecież byłeś dla mnie zawsze jak brat, i jak brat rozumiałeś mnie dobrze. Widzisz, ja sama widzę, że Walt zbyt niechętnie odnosi się do cyrku, zbyt pogardliwie może, ale taki jest piękny i ja go kocham.

— Kochasz? Czy wiesz Glorio, że w to nie wierzę. Ten Walt to pierwszy — obcy — mężczyzna w twym życiu i dlatego dałaś się oprząść jego słowami. Sądzisz, że go kochasz. Ale Glorio, czy ty nie widzisz kim on jest rzeczywiście? Zobaczył cię i zapragnął cię, a ponieważ zrozumiał, że inaczej ciebie nie osiągnie więc żeni się z tobą, powiadamiając cię jednakże i o tym, że miasto będzie miało do niego pretensje o „taką" żonę. A czy mówił ci kochanie, że tam w białej jego willi mieszka matka jego i siostra, obie wrogo dla ciebie usposobione, a tylko dlatego godzące się na ciebie, bo żyją z jego łaski? Czy ty wiesz co znaczy takie współżycie z niechętną, ba — wrogą sobie teściową i szwagierką? Dziecko, to jest powolne konanie, to są tortury, które ty, kochana przez nas wszystkich, nie zniesiesz długo.

— Piotrze, serce mi się tłucze z niepokoju, ale Walt mnie kocha. Pójdę teraz pożegnać się z końmi, Walt czeko na mnie przed cyrkiem. Wyjdę i nie wrócę już do was..

— Dlaczego nie zabrałaś go ze sobą do twoich koni Glorio, niechajby widział co tracisz dla niego.

— Nie chciał iść ze mną, Piotrze. Powiedział, że u nas panuje wstrętny zapach, który mu działa na nerwy.

— Wstrętny zapach? Konie, czy łzy klown, a może siła mężczyzn, czy skoki dziewcząt mu tak brzydko pachną? Wstrętny zapach? Idź, idź już do niego Glorio, bo im dłużej tu będziesz stała, tym więcej przejdziesz tym zapachem naszego cyrku, i twój pan będzie potem — tam w małżeńskiej komnacie narzekał na ból głowy...

Piotr był blady jak trup. Gloria zrozumiała, że jeżeli on — ten jej towarzysz i opiekun powiedział tyle ostrych słów, to tylko dla jej dobra. A może nie odchodzić? Nie ciągnie ją bardzo do tej willi, gdzie będzie musiała całymi dniami żyć w towarzystwie niechętnej teściowej i starej panny, siostry Walta. A Walt? Jeżeli dobrze przemyśli wszystkie chwile z nim spędzone to.. to są w nich takie małe chwilki, kłujące jak szpilki, to wyśmiewanie się Walta z Piotra. Z jej Piotra. A przecież Piotr jest mądry i dobry i elegancki. Wszystkie panie z publiczności lubią Piotra i przesyłają mu kwiaty, które Piotr wszystkie jej daje, Piotr ten sam, który od dziecka jest przy niej, a który był dla niej wszystkim po śmierci jej rodziców. A przecież Walt powiedział, że po ślubie, nie życzy sobie, aby się kiedykolwiek widywała z Piotrem... tak teraz sobie to przypomina.

— Piotrze, ja zostaję. Pójdę teraz do koni, a potem przyjdziesz do mnie i pooglądamy fotografie, dobrze Piotrze? A Waltowi powiedz co chcesz. Wiem, że wszystko będzie dobrze, jak zwykle, kiedy ty się czymś zajmiesz.

Odeszła. Klown w cywilu o twarzy sędziego, wytworny, w wieku lat 36 patrzył za nią długo, a następnie przyciągnął marynarkę i wyszedł z cyrku. Za cyrkiem stał Walt. Obaj mężczyźni krótko rozmawiali z sobą. Walt powiedział, że jutro rozmówi się z Glorią. Ale kiedy nadeszło jutro i przemysłowiec Walt Rollis około godziny 10-ej pojawił się na polance cyrkowej, cyrku już nie zastał. Wczesnym rankiem, kiedy Gloria jeszcze spała, cyrk wyruszył w dalszą podróż i około godziny 10-ej był już daleko. Walt zaklął z cicha i wyjechał do stolicy, gdzie chórzystki teatrzyku rewiowego pocieszyły go szybko. A wracając do domu, powiedział sobie: A może i tak lepiej się stało. Nie zgodziłaby się ani z matką ani z Heleną. Niech ją tam... chociaż była piękną. ...

SPORT.

Polska-Norwegia

NIEDZIELNA SENSACJA SPORTOWA.

Jak wiadomo w dniu 23 bm. odbędzie się w Warszawie o 12-ej w południe na stadionie Wojska Polskiego mecz Polska — Norwegia.

Piłkarze polscy walczyli z Norwegami dwukrotnie. Przed kilku laty pokonali ich w Oslo 4:3, a na turnieju olimpijskim w Berlinie przegrali w walce o trzecie miejsce 2:3. Norwegowie na turnieju powyższym wyeliminowali Niemcy 2:0 i byli największą sensacją turnieju.

W tym roku piłkarze norwescy zdobyli puchar północy przed Danią, Szwecją i Finlandią, przy tym spotkanie decydujące wygrali oni ze Szwecją 3:2 przed tygodniem.

Przedsprzedaż biletów wstępu na mecz Polska — Norwegia rozpocznie się w nadchodzący czwartek 13 bm.

Bokserzy Warty pokonani.

ZWYCIĘSKI MECZ H.C.P.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Poznania drużyna HCP pokonała Wartę 9:7. Drużyna Warty wystąpiła do zawodów bez Szymury i Koziołka.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej — Stępniewicz (H) wypunktował Rybskiego, w koguciej — Lischka (H) zremisował z Bazarnikiem, w piórkowej — Skałecki (W) pokonał na punkty Walkowiaka, w lekkiej — Szymczak (H) pokonał na punkty Vogta, w półśredniej Jarecki (W) wygrał na punkty z Sobczakiem, w średniej — Szulczyński (H) wypunktował Wyrzykiewicza, w półciężkiej — Klimecki (H) zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika. W bciężkiej — Białkowski (W) zwyciężył na punkty Adamczyka.

Sport strzelecki wśród skarbowców

Uroczyste wręczenie nagród

W sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste zakończenie I Korespondencyjnych Okręgowych Zawodów Strzeleckich Związku Pracowników Skarbowych.

Uroczystość zagaił kierownik zawodów p. Stanisław Jungowski, kreśląc w podniosłych słowach znaczenie sportu strzeleckiego jako sportu obrony narodowej. Następnie mówca podkreślił wybitny udział skarbowców w propagowaniu idei sportu strzeleckiego.

Następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie dyrektor Izby Skarbowej w Łodzi dr Michał Rzadkiewicz, zaznaczając swój przychylny stosunek do sportu strzeleckiego, po czym wręczył zwycięskiemu zespołowi ufundowaną przez siebie nagrodę.

W uroczystości poza protektorem zawodów dr M. Rzadkiewiczem wzięli udział naczelnicy wydziałów Izby Skarbowej w Łodzi, naczelnicy urzędów oraz ponad 300 skarbowców.

Wyniki uzyskano następujące:

Konkurencja K.b.k.s. 6a (leżąc) I miejsce p. Jungowski Stanisław pkt. 99 na 100 możliwych, II. miejsce p. Błaszczyk Stanisław pkt. 94 na 100 możliwych, III miejsce p. Frontczak Kazimierz pkt. 82 na 100 możliwych.

Konkurencja K.b.k.s. 6 abc (3 postawy) *I miejsce* p. Jungowski Stanisław pkt. 259 na 300 możliwych, II p. Brejniak Zygmunt pkt. 237 na 300 możliwych, III p. Frontczak Kazimierz pkt 235 na 300 możliwych.

Zwycięskim zawodnikom zostały uroczyście wręczone pamiątkowe nagrody.

ODZNACZENIE DZIAŁACZA SPORTOWEGO.

Jak się dowiadujemy, odznaczony został brązowym Krzyżem Zasługi st. post. Ignacy Trzcinka, wiceprezes sportowy Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, za działalność na polu sportowym.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny organizuje mistrzostwa zapaśnicze Polski w stylu wolno - amerykańskim w Łodzi, w niedzielę, 16 b.m. Mistrzostwa odbędą się w sali Polskiej YMCA (przy ul. Traugutta 3) o godzinie 9-ej rano. Lista zgłoszeń została już zamknięta. Ogółem zostało zgłoszonych 43 najlepszych zapaśników z całego kraju: Warszawa i Śląsk zgłosiły po 14 zawodników (po 2-ch w każdej wadze), Łódź — 13, Poznań i Pomorze po 1. Mistrzostwa w stylu wolno - amerykańskim odbędą się oficjalnie po raz pierwszy. Będzie to jedna z najciekawszych imprez atletycznych, które odbyły się dotychczas w Łodzi. Dla zdobywców tytułów mistrzowskich przeznaczone są nagrody i dyplomy.

Oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego ŁOZK nastąpi w najbliższą niedzielę 16 b.m. Będzie miało ono specjalny charakter, gdyż w programie zamknięcia przewidziano wręczenie Armii karabinu maszynowego, zakupionego przez Łódzki Okręgowy Związek Kolarski.

W części sportowej zamknięcia sezonu odbędą się na torze w Helenowie wyścigi o mistrzostwo województwa dla kolarzy licencjowanych i posiadaczy kart wyścigowych. Szczegółowy program został opracowany następująco: o godz. 8,30 rano zbiórka towarzystw i sekcyj kolarskich oraz klubów niezrzeszonych z pocztami sztandarowymi i rowerami na dziedzińcu Związku Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Kilińskiego 123; o godz. 9,30 — wymarsz z orkiestrą ulicami: Kilińskiego, Nawrot i Piotrkowską na nabożeństwo do Katedry; o godzinie 10-ej nabożeństwo w Katedrze; o godz. 11-ej przed Katedrą — wręczenie karabinu maszynowego Armii i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym nastąpi przemarsz wszystkich kolarzy ulicą Piotrkowską i Pomorską do Helenowa. O godz. 14-ej wyścig kolarski na torze w Helenowie o mistrzostwo województwa.

W niedzielę, 16 b.m. odbędzie się ostatni w bież. roku mecz ligowy na terenie Łodzi pomiędzy drużynami ŁKS a Warszawianką. Sędzią będzie p. Rutkowski. Poza tym odbędą się w kraju mecze ligowe następujące: Cracovia — Pogoń w Krakowie, Polonia — Warta w Warszawie, AKS — Wisła w Chorzowie, i Śmigły — Ruch w Wilnie.

— Na niedzielę 16 bm. drużyna piłkarska UT jedzie do Łucka, gdzie rozegra ostatni swój mecz o wejście do Ligi (sędzią meczu p. Bukowski) z tamtejszym PKS-em. Jeśli łodzianom uda się zwyciężyć, zachowają pierwsze miejsce w rozgrywkach. Dlatego też kierownictwo sekcji piłkarskiej UT przygotowuje drużynę b. starannie. Prócz meczu w Łucku odbędą się w niedzielę zawody o wejście do Ligi między Garbarnią i Śląskiem.

W niedzielę 16 b.m. odbędą się dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A: WKS — SKS, PTC — Burza Sokół (Pabianice) — ŁTSG, Sokół (Zgierz) — Wima.

O mistrzostwo klasy B odbędą się zawody: Hakoah — Sokół (Al.), Widzew — B. Kochba, TUR — Boruta, Sokół (Łódź) — ŁKS I-b.

Zawody piłkarskie w Lutomiersku

Z.S. „ZDROWIE" — SOKÓŁ 2:1 (2:0)

W Lutomiersku odbyły się zawody piłkarskie, w których Związek Strzelecki „Zdrowie" pokonał miejscowy „Sokół" w stosunku 2:1 (2:0).

Strzelcy byli drużyną lepszą technicznie, dzięki temu zdobyli znaczną przewagę w polu. Pod bramką jednak gubili się, co było w głównej mierze zasługą rosłych obrońców Sokoła, z których lewy mógłby być całkiem dobrym piłkarzem.

Do przerwy strzelcy, grając z wiatrem i... „z góry" mieli dużą przewagę, zdobywając dwa gole przez Małeckiego i Walda. Po zmianie stron gra się wyrównała, przy czym Sokoli zrobili bramkę wprost z rzutu różnego.

W drużynie pokonanej najlepiej grali obrońcy i lewoskrzydłowy, zdobywca honorowej bramki. W zespole zwycięskim dobrzy byli skrajni pomocnicy: — Wawerka i Ogórek oraz bramkarz Trzciński, który pięknie obronił rzut karny.

Przyznać trzeba, że obie drużyny grały fair, choć arbiter, niezrozumiałymi orzeczeniami po prostu prowokował do gry brutalnej, wyraźnie krzywdząc zespół Z. S. „Zdrowie".

Gracze węgierscy odmówili udziału

w reprezentacji kontynentu.

Węgierski związek piłki nożnej powiadomił zarząd Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, że nie będzie mógł dać swoich graczy do reprezentacji kontynentu na mecz z Anglią w dniu 26 bm.

Jak wiadomo, w skład reprezentacji kontynentu wejść mieli trzej piłkarze węgierscy: Sarossi, Lazar i Szengeler.

Orlęta najlepszym klubem lekkoatletycznym w Polsce.

Rozegrany w niedzielę w Poznaniu bieg maratoński zakończył tegoroczną serię punktowanych imprez lekkoatletycznych.

W punktacji za sezon 1938 roku tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce zdobyły Orlęta z Dęblina, sumując 143 punkty.

W tabeli dalsze miejsca zajmują: 2) Warszawianka 137 pkt., 3) Polonia 110 pkt., 4) AZS Poznań 96 pkt., 5) AZS Warszawa 80 pkt., 6) Cracovia 66 pkt., 7) Syrena 62 pkt., 8) Pogoń, Katowice 36 pkt., 9) AZS Lwów 31 pkt., 10) Strzelec Katowice 28 pkt., 11) Sparta Białystok.

Po dwóch latach punktacji prowadzi Warszawianka 375 pkt., 2) AZS Poznań 230 pkt., 3) oPlonia 213 pkt., 4) AZS Warszawa 146 pkt., 5) Orlęta 143 pkt., 6) Cracovia 133 pkt., 7) Pogoń Lwów 80 pkt., 8) Syrena — 75 pkt., 9) AZS Lwów 63 pkt., 10) Pogoń Katowice 62 pkt., 11) Sparta Białystok 52 pkt.

W punktacji kobiecej po dwóch latach na pierwszym miejscu jest Warszawianka 266 pkt., 2) Sokół Grudziądz 190 pkt., 3) Stadion 156 pkt., 4) Pomorzanin 105 pkt., 5) AZS Poznań 76 pkt., 6) Boruta 54 pkt., 7) Strzelec Katowice 41 pkt., 8) Polonia 38 pkt., 9) Hasmonea Lwów 35 punktów.

O pierwszeństwo w klasie C

Ciekawe rozgrywki piłkarskie

Rozgrywki piłkarzy klasy C stają się coraz ciekawsze. Szereg drużyn wykazuje wcale dobry poziom. Zwłaszcza Odrodzenie i Sportion są w pełni formy. Między nimi też niewątpliwie a liderem grupy A. K. S. rozegra się walka o pierwszeństwo w łódzkiej grupie klasy C.

ODRODZENIE — JUTRZNIA 8:2 (2:2).

Rozegrane zawody między powyższymi zespołami zakończyły się w pełni zasłużonym zwycięstwem zespołu Odrodzenia, który posiadał zwłaszcza po przerwie miażdżącą przewagę.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Laube 3, Wagner 3, Jach II i I po jednej.

Wyróżnił się Laube, który grą swą wybijał się ponad poziom reszty zawodników.

Sędziował p. Szunilah.

SPORTION — STRZELEC (CHOJNY) 7:1 (4:1).

Zwycięzcy mieli wiele okazji, których nie wykorzystali. Przy szczęśliwej grze wynik brzmiałby dwucyfrowo.

Sportion przez powyższe zwycięstwo obecnie zajął lokatę za AKS z Bałut, który jest leaderem grupy.

Bramki dla Sportionu zdobyli: Mikołajczyk 2, Krakowski 1, Czajkowski 2, Puszczyński i Ludwisiak.

Sędziował p. Zawadzki.

AKS — TUR (CHOJNY) 1:0 (0:0).

Leader grupy pokonał na swym boisku TUR z Chojen. Lepszym mimo to był zespół pokonanych, tak pod względem technicznym, jak i kondycyjnie. Na pięć minut przed końcem Amatorski K. S. zdobył z zamieszania podbramkowego gola i tym samym osiągnął dalsze dwa punkty.

Ukarani grzywną piłkarze zapowiedzieli strajk.

Kierownictwo czołowego rumuńskiego klubu Rapid w Bukareszcie nałożyło na drużynę piłkarską swego klubu — po przegraniu przez nią meczu z drużyną Tricolor w Plesztach dotkliwe grzywny pieniężne w wysokości od 500 — 2000 lei od każdego piłkarza.

W odpowiedzi na to zarządzenie ukarani piłkarze zagrozili strajkiem nie chcąc grać najbliższego kolejnego meczu.

Trzeba dodać, że Rapid jest klubem zawodowym. Według kontraktów kluby zawodowe (tak jest i w Anglii) mają prawo nakładania na graczy grzywien pieniężnych.

Nowiny ze świata.

Dwaj najlepsi bokserzy europejscy w wadze półśredniej, Niemiec Murach i Duńczyk Petersen, walczyli na ringu w Esbjerg (Dania).

Zwyciężył na punkty mistrz Europy Murach.

— W Paryżu rozegrany został bieg na 3000 m w którym najlepszy obecnie długodystansowiec francuski Rochar zwyciężył w czasie 8:28,8 minut przed Normand 8:38,6 minut.

Wynik Rocharda jest nowym rekordem Francji.

— We Frankfurcie odbył się międzypaństwowy mecz w piłce rowerowej Francja — Niemcy. Zwyciężyli kolarze niemieccy 6:2 pkt.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem pomidorwym, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY

Jutro. Maksymilianowi.
Wschód słońca 5.54.
Zachód słońca 16.50.
Długość dnia 10.56.
Ubyło dnia 5.17.
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 10 października.

NOWY JORK: loco 8.50, październik 8.24, listopad 8.26, grudzień 8.29—8.30

LIVERPOOL: loco 4.99, październik 4.69, listopad 4.70, grudzień 4.72, styczeń 4.74, luty 4.75, marzec 4.77, kwiecień 4.77, maj 4.78, czerwiec 4.78, lipiec 4.79, sierpień 4.78, wrzesień 4.77, październik 4.76

Egipska (Sakell.): loco 8.23

Upper: loco 6.48, październik 6.30, listopad 6.30 styczeń 6.29, marzec 6.31, maj 6.32, lipiec 6.34, wrzesień 6.34

BREMA: loco 10.14, grudzień 9.69, styczeń 9.79, marzec 9.86, maj 9.90, lipiec 9.93

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były dość duże przy mocniejszej tendencji, zwyżki kursowe były jednak stosunkowo nieznaczne.

Z premiówek 4-proc. Poż. Dolarowa zyskała 13 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji po 25 groszy oraz serie 2 emisji 50 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych wyróżniła się 5-proc. Poż. Konwersyjna, która była droższa o 0.25 procent.

4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Poż. Kolejowa, 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

WAHANIA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój niejednolity, z odcieniem mocniejszym; rozmiary obrotów były średnie.

W grupie stołecznej zanotowano cztery gatunki listów, z których 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zwyżkowały o 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy (dawne) o 0.50 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. oraz takież listy z 1936 r. zakupywano po cenach niezmienionych.

W grupie prowincjonalnej doszło do oficjalnych notowań i transakcyj dwoma gatunkami papierów, z których 5-proc. m. Łodzi 1933 r. obiegały po cenie o 0.25 proc. obniżonej, a 5-proc. m. Piotrkowa zakupywano po kursie 64.00

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 2 emisji 84.75, 2 emisji serie 94.25, Dolarowa 3 serii 42.88, Konsolidacyjna 1936 r. 66.25 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 68.00, Kolejowa 1926 67.50, Państw. 66.00.

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 71.94, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.75, m. Warszawy (dawne) 77.00, 1933 r. 74.00, 1936 r. 71.00, m. Łodzi 1933 r. 66.50, m. Piotrkowa 64.00

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój bardziej ożywiony, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach 10 gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 126.50, Bank Zachodni 37.50, Cukier 38.50, Węgiel 36.50, Lilpop 90.00, Modrzejów 21.50, Ostrowiec s. B 65.25, Starachowice 44.25, Żyrardów 60.00, Haberbusch 55.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I st. 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.50 — 42.50, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25,25 — 26.00, 65-proc. 23.50 mąka razowa 95-proc. 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 11. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.25 — 19.75, żyto 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 37.25 — 39.25, 50-proc. 34.50 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.25 — 26.50, 65-proc. 23.00 — 24.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Przygody Tomka Sawyera.
CORSO. — Za cudze winy.
EUROPA. — Złotowłosa.
GRAND KINO: — I. Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy; II. Paweł i Gaweł.
IKAR: — 1) Zaufaj mi. 2) Dzień na wyścigach.
JAR: — Na scenie: Złota jesień; na ekranie: Mali bohaterowie.
METRO. — Bohater naszych czasów.
MIMOZA: — Pensjonarka.
OSWIATOWY. — I. Uśmiech i łzy Wiedna. II. Mały gentleman.
PALACE: — Jezebel
PRZEDWIOŚNIE: — Więzień królewski.
RIALTO — Paryżanka.
RAKIETA: — Romans szulera.
SŁOŃCE. — I. Uśmiech i łzy Wiednia. II. Mały gentleman.
STYLOWY: — Piętnastolatka.
TON: — W cztery oczy.
ZACHĘTA: — Znachor.

TEATR POLSKI Cegielniana 27.

Dziś we wtorek o godz. 7.30 wiecz. — a dla młodzieży szkolnej w środę i w czwartek o godzinie 4-ej po poł. przyjęte gorąco przez całą prasę arcydzieło Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac" w ciekawej inscenizacji dyr. K. Borowskiego a w koncertowym wykonaniu: Wł. Krasnowieckiego, Wilińskiej, Czerwińskiego, Gurynowicza, Hańczy i innych.

Jutro w środę i w czwartek o godz. 8,30 wiecz. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem, wyborna komedia M. Laszlo „W perfumerii" w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,15 wiecz. trzymająca widzów w nieustannym napięciu społeczna sztuka K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka" z udziałem: Gosławskiej, Plucińskiej, Życzkowskiej, Arnoldta, Plucińskiego, Mrozińskiego, Urbańskiego, Winawera i reżysera sztuki Br. Dąbrowskiego

„To jeszcze taki dzieciak!"

IGRASZKI „DUŻEGO CHŁOPCA"

Cenne kolekcje w szufladach

W każdym mężczyźnie tkwi jeszcze du ;o z dziecka, i jeżeli obserwuje się męż- :zyzn podczas imienin ich dzieci, czy na Boże Narodzenie, wówczas najlepiej widzi się małego chłopca, w tym dużym, silnym mężczyźnie. Już samo nabywanie w sklepie zabawek ma charakter dziecięcy: mężczyzna szuka zawsze jakiejś zabawki specjalnej, skomplikowanej, a potem, po rozpakowaniu zabawek, ojciec, wuj, bardzo chętnie sam godzinami bawi się zabawkami swoich dzieci. Długo, bardzo długo nakręca mechaniczną kolejkę, puszcza ją w ruch, zatrzymuje, albo z klocków układa domy, ulice, kościoły... jak mały chłopiec.

A przypatrzmy się, co czyni taki mężczyzna ze swą żyletką do golenia? Oto ostrzy ją godzinami na kryształowej szklance — własny najlepszy sposób ostrzenia. Inny twierdzi, że każda żyletka powinna przynajmniej trzy dni leżeć po naostrzeniu i dopiero wówczas goli nadzwyczajnie. Inny jeszcze ostrzy żyletki w jakimś drogim i zupełnie chybionym aparacie, i cieszy się nim jak dziecko, chociaż po kilku dniach aparat spocznie na dnie szuflady i stać będzie lata całe bez użytku.

Rozdziałem dla siebie jest mania kolekcjonowania czy to znaczków pocztowych, czy starych guzików, biletów tramwajowych itp. Co dziesiąty mężczyzna buduje, czy budował już aparat radiowy, jedni mężczyźni mają pasję kupowania najnowszych rozkładów jazdy i studiują je z podziwu godną cierpliwością, dziwiąc się, że pociąg do X jedzie dwa razy dziennie, a do Y tylko raz. Oni to znają wszystkie połączenia kolejowe na pamięć, chociaż sami jeżdżą rzadko, albo zupełnie nie opuszczają swego miasta.

A kiedy pan domu ma wakacje, to chodzi z dziećmi swymi na przechadzki. I teraz przejawia się ten „chłopiec" w panu stworzenia najjaskrawiej. Dzieci idą, zmęczone, już nieco apatycznie, ale „duży chłopiec" jeszcze dokazuje. To przeskoczy przez jakiś niski płocik, który odgradza zakazaną drogę prywatną od szosy, to znów skacze przez strumyki, albo ciągnie za rogi kozę paszącą się spokojnie w rowie. Taki duży chłopiec odczuwa nagle pragnienie puszczenia się samotnie w daleką drogę. Nie chciałby podczas wakacyj chodzić utartymi drogami, gdzie zawsze pełno ludzi. Chciałby przedzierać się, jak za czasów dziecięcych, przez gąszcze i nieznane ścieżki, chciałby błądzić i zażywać rozkoszy odnalezienia drogi. A na plaży, czy nikt jeszcze nie zauważył panów, bawiących się w piasku jak dzieci, ustawiających z muszli jakieś obrazy, zakopujących się w piasek pod piersi, rysujących na piasku jakieś dziwaczne figury?

A jakie dałoby wyniki przeszukanie dolnej szuflady wielkiego, poważnego dyplomaty? Oto znaleźlibyśmy masę starych biletów tramwajowych, karteczki z pudełek papierosów, jakiś kolorowy kamyczek, przywieziony z podróży i kilka zeschłych kasztanów. Wszystkie te przedmioty przyniesione zostały nie bezmyślnie, ale dla jakiejś tam ważnej przyczyny, o którą pytać nie można. Przecież kilkanaście lat temu, ten sam mężczyzna, jako naprawdę mały chłopiec zbierał te różne błahe, a przecież cenne dla dziecka przedmioty i chował je za pozwoleniem matki do szuflady.

Jeżeli więc spotykamy takiego dużego pana, w którym tkwi mały chłopiec, to bądźmy dla niego dobrzy, i niechaj to nas nie śmieszy, chociażby to nie było zrozumiałe. Ten sam mężczyzna dowcipkuje i ironizuje w tym kierunku, ale nie należy chcieć go zmienić, czy wyśmiewać. Najlepiej i najmądrzej postępuje ten, który godzi się na takie postępowanie dorosłego mężczyzny, starając się zrozumieć go, bo trzeba i to wiedzieć, że mężczyzna, który zatracił w sobie wszelką dziecinność, ten nie jest zupełnym mężczyzną.

Jak to się pięknie słyszy, jak serdecznie i mile brzmi to w uszach słuchających, kiedy żona — młoda, młodsza od męża powie: „Ach ja się na mego męża gniewać nie mogę", chociaż tam czasem coś zmaluje, bo to jeszcze taki dzieciak".

—oOo—

Mebli nie kupuje się według zasad mody

Jakie meble kupuje się dziś? — oto pytanie, jakie stawia klient sprzedawcy. Czy krzesło ma krótkie wygięte nogi, czy długie proste, czy stół jest okrągły czy czworokątny?... i tak dalej i tak dalej, zupełnie jak przy kupnie sukni czy płaszcza albo kapelusza. Tak nie powinno się postępować, gdyż meble — modne — stracą swą „modną linię" już po upływie kilku lat i sprawiają na ich właścicielach przykre wrażenie. Zapatrywanie takie jest niedopuszczalnym błędem ludzi szczycących się kulturą mieszkaniową. Krótki pobyt w mieszkaniach wynajętych, nie własnych, jest już wystarczająco przykrą koniecznością, a jeżeli w dodatku meble uważać będziemy za dekorację tylko, to jakże będzie z ukochaniem czterech ścian, z dobrym smakiem i gustem? Całe szczęście rodzinne zależy po wielkiej części od tej atmosfery, jaką stwarzają meble. Dzieci podrastające w mieszkaniu, gdzie meble posiadały duszę, innymi się staną od tych, gdzie meble traktuje się jako przejściową dekorację, jako przybranie domu na pewien czas. Meble muszą zrość się z mieszkaniem, muszą stać się towarzyszem naszego życia, czymś drogim, niczym niezastąpionym. Dzieci z takiej rodziny idą w świat, gdzie na równi o rodzeństwie i rodzicach myślą o meblach i martwią się, kiedy im matka napisze, że „stara komoda musiała pójść na opał, tak ją robaki zjadły", albo że „stare biurko ojca było już do niczego". A kiedy wrócą na krótko do domu, to szukają po wszystkich pokojach chociażby jednego starego mebla, jednej chociażby cząstki ich młodości, która zaklętą była w meblach, która stanowiła wspólnotę ich życia. Toteż mebli nie kupuje się wedle zasad mody, ale tak, aby starczyły jak najdłużej dla nas — i żeby po śmierci naszej stanowiły jakąś pokaźną jeszcze wartość. To nie znaczy, oczywiście, że meble ocenia się podług ich gatunku czy solidności, i że tylko ciężkie, solidne meble należy kupować. Owszem, kto ma większe mieszkanie niech sobie jeden pokój upiększy modnymi mebelkami, miłymi dla oka. A że nie są trwałe, to przecież nie ma znaczenia, jeśli w tamtych drugich pokojach będą meble długotrwałe, zawsze modne i zawsze potrzebne. I w długie lata po nas mówić one będą naszym wnukom i prawnukom o nas, o naszych wadach, o naszym sposobie życia...

PODSŁUCHANE

W SZKOLE DENTYSTYCZNEJ.

Nauczyciel: — Pan chyba wie, że każdy człowiek dostaje zęby nie wszystkie od razu, lecz kolejno. Które zęby przychodzą ostatnie

Student: — fałszywe.

NIEWINNY.

Mąż: — Nie możesz twierdzić, że wczoraj w nocy hałasowałem, kiedy wróciłem do domu z zebrania.

Żona: — Ty nie, ale twoi przyjaciele, którzy cię przynieśli.

DELIKATNY.

— Dlaczego pan nie odpowiedział na żaden z moich licznych listów w sprawie zwrotu pożyczonych przez pana ode mnie stu złotych?

— Dlatego, że nie chciałem panu sprawiać ciągłych przykrości.

Czciciele lamparta

KRWIOŻERCZA SEKTA.

Nie chodzi tu o zwykłego, uzbrojonego w ostre kły i pazury, lamparta. Wśród mieszkańców niektórych angielskich kolonii Afryki środkowej i południowej pojawili się murzyni o szczególnie krwiożerczych instynktach, którzy pod wpływem bliżej dotychczas niewyjaśnionego instynktu napadają na ludzi i zabijają ich. „Czciciele lamparta", tak bowiem nazywają siebie mordercy, skupiają się w sekty pod wezwaniem dzikiej bestii. Nie napadają oni nigdy białych. Ofiarą ich padają wyłącznie murzyni. Ile razy władze bezpieczeństwa otrzymują raport o rozerwaniu czarnego na sztuki, wiedzą z góry, że zbrodnia została dokonana przez czcicieli lamparta. Władze angielskie postanowiły dla zwalczania tej plagi wysyłać w obszary nawiedzane tą klęską, wojska. Osiągnięto dzięki temu ten skutek, że z chwilą pojawienia się oddziałów wojskowych napady ustawały zupełnie. Częste napady wydarzały się ostatnio w Liberii, gdzie jednak, dzięki systematycznej nagonce władz, zdołano plagę tę usunąć zupełnie.

Słup graniczny czeski jeszcze z 1918 roku t. j. z okresu przed zajęciem przez Czechów Śląska Zaolzańskiego. Dziś wskutek sprawiedliwości dziejowej, słup ten stanowi znowu granicę czeską.

TYMCZASOWY NASTĘPCA BENESZA.



Generał Syrowy, który jako premier objął funkcje tymczasowego szefa rządu, podczas rozmowy z ministrami.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 52

Głos Armandy brzmiał ostro i twardo, ale dawał się w nim wyczuwać jakby jakiś nieokreślony żal za czymś nieznanym. Jerzy wysłuchał tej końcowej perory bez zmrużenia powieki, a potem odwrócił się na pięcie bez słowa i odszedł, gwiżdżąc przez zęby. I jakby chcąc zagłuszyć nurtujące go wzruszenie, poszedł na miejsce, gdzie kanakowie znosili dzikie owoce dżungli, dopełniając nimi zapasy podróżne i bez jednego słowa zabrał się do pracy. Przez parę godzin z rzędu pracował bez wytchnienia, pakując, segregując owoce i wiążąc worki. A gdy robota była skończona, wziął strzelbę i dwóch kanaków i ruszył w dżunglę. Wrócił dopiero wieczorem z poszarpanym pazurami tygrysa ramieniem, ale ze zdobytą jego skórą. Ruszczyc zaniepokoił się ogromnie na widok wracającego przyjaciela w tak opłakanym stanie, idącego jakoś niepewnie i wspartego na ramieniu kanaka. Podbiegł szybko do niego i na widok skrwawionego ramienia nie mógł powstrzymać się od okrzyku przestrachu.

— Macpherson! Tyś ranny?

— Drobnostka, niewinne zadraśnięcie! — odrzekł niedbale.

— Bój się Boga, człowieku, czyś ty dzisiaj bzika dostał!?

— Dajże spokój, nie wymyślaj mi chociaż w takiej chwili, ale obejrzyj lepiej skórę — wspaniała!

Ruszczyc poznał, że z Jerzym w tej chwili nie dogada się, więc wprowadził go do namiotu, nakazując Sikro, aby bezwłocznie zajął się jego ranną, a sam zaczął rozpytywać kanaków, którzy byli z Macphersonem na łowach, o wypadek.

— O, panie, myśmy nic nie winni — zaczął zawodzić jeden z kanaków.

— Ja was też nie oskarżam wcale, ale chcę usłyszeć, jak ten wypadek się odbył. Dlatego żądam, abyś mi wszystko szczegółowo opowiedział.

— Kiedy opuściliśmy zarębę, weszliśmy w dżunglę — zaczął opowiadać kanak — z dżungli przedostaliśmy się w gęste trzciny nadrzeczne, gdzie natknęliśmy się na ciepłe jeszcze legowisko rima. Tu master Macpherson zatrzymał nas i rozstawił w rząd. Ja stałem o kilkanaście kroków od Mynher'a. Nagle usłyszałem krzyk. Spojrzałem — Mynher zniknął. Z bronią gotową do strzału podbiegłem w stronę, skąd dobiegł mnie krzyk. Zobaczyłem rima, wlokącego Mynhera na sobie. Strzelać nie mogłem do zwierza, bo obawiałem się zranić lub zabić Mynher'a. Strzeliłem więc tylko kilka razy w powietrze. Ale tymczasem Mynher wyciągnął krys i rozpruł nim brzuch rima. Wtedy dopiero Duko dobił zwierza i uratowaliśmy pana.

Ruszczyc wysłuchał uważnie opowiadania, po czym poszedł do Jerzego. Leżał pobladły, wyczerpany upływem krwi, z oczami zamkniętymi i zapadłymi głęboko w oczodoły. Gorączkował mocno. Zląkł się o niego nie na żarty. Rany w klimacie podzwrotnikowym są nieporównanie groźniejsze, niż w strefach umiarkowanych. Byle zadrapanie jątrzy się długo i boleśnie. Ale Ruszczyc wiedział także i o tym dobrze, że Malaje znają znakomicie siłę leczniczą ziół, dlatego zamiast do apteczki podróżnej karawany, Tadek uciekł się do medycyny starego łowcy Sikro. I na tej medycynie tubylczej nie zawiódł się. Okłady, stosowane przez starego Sikro, działały wybornie. Trzeciego dnia Jerzy wstał już i przechadzał się po obozie, dozorując pracy kanaków.

Z Armandą pozostawali oboje jakby na stopie zbrojnej neutralności: nie sprzeczali się więcej, ale też i w ogóle nie rozmawiali z sobą. W pierwszych dniach choroby Jerzego, gdy on na pół przytomny leżał na łóżku w namiocie, Armanda bardzo często zaglądała do niego, ale gdy tylko wstał z łóżka i z zabandażowanym ramieniem zaczął chodzić po obozie — nie weszła ani razu do namiotu. Wieczorami Jerzy zawsze czuł się gorzej i wcześnie szedł do łóżka, dozorowany przez Sikro, podniesionego do godności nadwornego lekarza, felczera i sanitariusza w jednej osobie. Ruszczyc natomiast, nie chcąc przeszkadzać choremu, siadywał gdzieś na uboczu i kazał sobie grywać i śpiewać piękne pieśni malajskie swoim kanakom. Nieraz godzinami wsłuchiwał się tak w harmonijne, zgodne głosy Malajów i w ich piosenki pełne szczerości i prostoty, które jednak tak bardzo za serce łapały.

Z początku Armanda trzymała się z dala zarówno od Jerzego, jak i od Ruszczyca, ale w końcu przemówiła w niej znowu połowa krwi malajskiej i często przychodziła do gromady kanaków, zgrupowanych dokoła Tadeusza, siadywała gdzieś na uboczu i w milczeniu słuchała produkcyj Malajów. Te ich wspólne wieczory, choć osobno zawsze spędzane, zbliżyły ich w końcu do siebie. Nigdy jednak nie rozmawiali o udziale Armandy w dalszej wyprawie karawany. Ruszczyc nie chciał pierwszy wszczynać rozmowy, a Armanda czekała cierpliwie, mając nadzieję, że jednak przemówi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Brzytwa przeciw żyletce...
NAJGORSI KLIENCI FRYZJERÓW
Targi o cenę

Kiedy klient przychodzi do fryzjerni, by poddać się zabiegowi strzyżenia czy golenia, na wstępie prosi o gazetę, a wielu klientów bardzo chętnie wdaje się w pogawędkę z mistrzem brzytwy.

Fryzjer, chcąc dogodzić pod każdym względem wymaganiom klienta, musi być uprzejmy, grzeczny, nadskakujący, a przede wszystkim doskonale poinformowany o wszelkich nowościach. Klienci są ciekawi co słychać w polityce, w sporcie, w modzie, w mieście. Fryzjer musi lawirować podczas rozmowy, by się nie narazić rozmówcy. Z konieczności więc stara się nie mieć swych osobistych zapatrywań, by nie rozdrażnić klienta. Jest niejako żywą gazetą, a równocześnie doradcą toaletowym. Jaki środek używać przeciw łupieżowi, co zrobić przeciw łysieniu, czym myć ręce, by były białe — i dziesiątki takich pytań staje codziennie przed fryzjerem.

Na duchowych zaletach się nie kończy, bo fryzjer musi być zawsze czysty, trzeźwy, zdrowy, pełen humoru, wytrzymały fizycznie. Nie ma on łatwej pracy i musi mieć duże zamiłowanie do zawodu, by się do niego nie zrazić.

Z kolei o klientach. Obserwacje niemal codzienne pozwoliły nam wyrobić sobie o nich zdanie. Są klienci najrozmaitsi — wszyscy jednak mają pewne cechy wspólne. Panowie wyznają przeważnie zasadę: „jak najkrócej, jak najtaniej i jak najdłużej ma wytrzymać".

Śpieszą się, wiecznie się śpieszą, przynaglając fryzjera do pracy. Targują się o ceny.

— A bo tam i tam płacą za golenie 40 groszy, więc jakim prawem tutaj 50 groszy?

Chcą by strzyżenie, czy golenie jak najdłużej wytrzymało. W stosunku do fryzjera klienci są na ogół oszczędni. Zwyczaj dawania napiwków coraz bardziej zanika.

— A kto jest więcej wymagający, kapryśny — panowie, czy panie? — pytamy pewnego doświadczonego fryzjera.

— Oczywiście panie. Nie mniej jednak są też tacy panowie, którzy żądają od fryzjera, by ich zrobił gwałtem na Apolina.

— O czym kto mówi?

— Panowie starsi przeważnie o polityce, o cenach, o kryzysie, o życiu społecznym. Młodzi chętnie mówią o sporcie i lubią słuchać nowych „kawałów". Panie rozmawiają z fryzjerkami najczęściej o modzie mężczyznach, kinie i o gospodarstwie domowym.

— Jacy są najgorsi klienci?

— Tacy, którzy się targują o 5 groszy.

Do innej kategorii należą klienci hojni. Są to często tacy, którzy przychodzą do fryzjera żeby wytrzeźwieć. Żądają wtedy dużo kolońskiej wody i nacierania.

— A dlaczego wmawiacie różne masaże, kremy itp.?

— Trudno, to już zależy od zawodu.

Zapoznaliśmy się z pracą fryzjera i jego klientelą od strony wrażeniowej.

Co mówią o swym zawodzie sami fryzjerzy, jakie mają troski i potrzeby?

Są niestety tacy, którzy nie rozumieją potrzeby przynależności do organizacji zawodowej.

Stosunki w naszej branży są po prostu opłakane. Zawód nasz ma przed sobą wiele zagadnień do rozwiązania.

Przede wszystkim sprawa pracy niedzielnej. Sprawa jest niby uregulowana rozporządzeniem Prezydenta R. P., które zabrania pracy w dni świąteczne. W praktyce jednak, w ukryciu, niektórzy fryzjerzy pracują w niedzielę i święta, szkodząc tym uczciwym, którzy do rozporządzenia lojalnie się stosują. Mistrzowie starają się o wprowadzenie 2-godzinnej pracy w niedzielę, na razie jednak starania te nie dały rezultatu.

Drugą poważną bolączką naszego zawodu jest niezdrowa konkurencja. Abstrahując od tego, że bezrobotni fryzjerzy chodzą po domach i wykonują zawód, w większej jednak mierze szkodzi zawodowi wzrastająca wciąż liczba zakładów. Po 3-letniej praktyce czeladniczej młodzi ludzie usamodzielniają się, otwierają nowe zakłady i w pierwszym rzędzie za swój obowiązek uważają obniżenie cen.

Ceny są w zasadzie uregulowane przez cech, jednak niestety wiele zakładów do tych cen się nie stosuje. Wytwarza się niezdrowa konkurencja, która prowadzi do zmniejszenia a nawet upadku wielu starszych zakładów.

Wreszcie sprawa żyletek. — Wyrządza ją one wielką szkodę zawodowi fryzjerskiemu. Od żyletek nie ma żadnych podatków, podczas gdy zakłady fryzjerskie muszą opłacać podatki, czynsz dzierżawny, różne świadczenia itp.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIĘTNASTOLATKA!
Dziewczyna, którą opanował głód miłości.

Kino „Stylowy", które pod nowym kierownictwem zdobywa coraz bardziej wartościowe i ciekawe filmy, występuje dziś z premierą rewelacyjnego arcydzieła pt. „Piętnastolatka" które wstrząsnęło opinią całego świata.

Ten wartościowy film daje jeszcze więcej, niż obiecuje tytuł.

Problem, istotnie ciekawy, porusza kwestię ustosunkowania się dorastających dziewcząt do rodziców, ilustruje tragedię podlotka niebezpiecznym wieku, opanowanego głodem miłości, żyjącego w ciągłym stanie podniecenia i rozhisteryzowania.

Rodzice zajęci oboje: ojciec robieniem interesów, a matka— modystką i fryzjerem, nie mieli czasu dla własnego dziecka, które zdali na „opiekę" służby.

„Piętnastolatka"— to film pełen tragicznych konfliktów, pełen miłości i cierpień, interesujące studium psychologiczne.

Problem, poruszony w filmie, jest obecnie bardziej aktualny, niż kiedykolwiek, a przebieg dramatu piętnostolatki daje dużo do myślenia.

Główną atrakcją filmu jest Bonita Granville, talent wielki i bezwzględny. „Piętnastolatka" przez swój ciekawy temat i świetną grę Bonity Granville święci wielkie triumfy na całym świecie.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.: H. Pastorowej Łagiewnicka 96, J. Kahanego Limanowskiego 80, S. Trawkowskiej Brzezińska 56, J. Koprowskiego Nowomiejska 15, M. Rozenbluma Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95, L. Czyńskiego Rokicińska 53, E. Zakrzewskiego Kątna 54, I. Sinieckiej Rzgowska 51

Pracownicy skarbowi biorą udział
W WYBORACH DO SEJMU I SENATU.

W dniu 8 października 1938 roku w sali Rady Miejskiej wypełnionej po brzegi, odbyło się zebranie pracowników skarbowych w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi dr. Michała Rzadkiewicza, prezesa Koła p. Józefa Marchwickiego w krótkim przemówieniu podniósł przeżywaną radość społeczeństwa polskiego z powodu powrotu w granice Rzeczypospolitej wiernego i nieugiętego ludu śląskiego i wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Bronisława Kowalczyka, który zkolei zaprosił do prezydium p. Mariana Błażejewskiego, p. Kazimierza Hermanowskiego i p. Józefa Marchwickiego.

Następnie odbyło się uroczyste zakończenie I. Okręgowych Zawodów Strzeleckich o czym piszemy na innym miejscu. Przewodniczący zebrania udzielił głosu p. Stanisławowi Woźniakowi, który wygłosił referat p. t. „Nasz stosunek do zagadnień państwowych". W swym doskonałym referacie uwypuklił wszechstronną ofiarność, dojrzałość społeczną i wyrobienie obywatelskie, warstwy pracowniczej, dla której interes publiczny był zawsze i pozostanie prawem najwyższym. W zakończeniu mówca wezwał obecnych do udziału w wyborach do Sejmu i Senatu.

Zkolei zabrał głos p. Seweryn Malinowski, który scharakteryzował w przekroju historycznym ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego do spraw publicznych. W dalszym ciągu swych wywodów, przechodząc po przez bolączki naszego życia zbiorowego po odzyskaniu Niepodległości, po przez maj 1926 roku do chwili obecnej uzasadnił konieczność konsolidacji społeczeństwa i brania udziału w każdych poczynaniach Rządu.

Zebrani, na wniosek p. Mariana Adamczyka, powzięli następującą rezolucję:

„Pracownicy skarbowi w Łodzi, zgromadzeni w dniu 8 października 1938 roku na zebraniu informacyjnym w sali Rady Miejskiej jednomyślnie uchwalają wziąć gremialny udział w wyborach do Sejmu i Senatu".

Rezolucję powyższą przyjęto niemilknącymi oklaskami. Poczym wzniesiono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Armii i Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i w podniosłym nastroju zebranie zakończono.

Dzień Katolicki w Wartkowicach.

W dniu 9 października r.b. w Wartkowicach odbył się Dzień Katolicki, poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich na wsi. Uroczystą Sumę odprawił ks. proboszcz Stefan Skowroński. Kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił Ks. Kan. Stanisław Nowicki na temat zadań Akcji Katolickiej w dzisiejszych czasach. Pienia religijne wykonał miejscowy chór. Bezpośrednio po nabożeństwie w domu parafialnym odbyło się zebranie, w którym wzięli udział członkowie Akcji Katolickiej oraz bractw kościelnych i korporacyj religijnych. Zebranie otworzył Ks. Proboszcz Skowroński, który w przemówieniu swoim podkreślił doniosłe znaczenie Akcji Katolickiej jako odrodzeniowego ruchu katolickiego. Dłuższy referat na temat „Apostolstwo świeckich na wsi" wypowiedział Ks. Kan. St. Nowicki. Po przemówieniach i dyskusji omawiających problemy wsi polskiej i potrzeb podniesienia ducha religijnego, powołano Parafialny Zarząd Akcji Katolickiej, do którego weszli: przewodniczący Czesław Nowak, wiceprzewodniczący Grudziński Tadeusz, sekretarka Bartczakówna Gabriela.

Odśpiewaniem hymnu katolickiego „My chcemy Boga" zakończono Dzień Katolicki.

OTWARCIE KUCHNI „CARITAS" dla młodzieży szkół średnich i zawodowych

W dniu 11 bm. o godz. 13 odbędzie się poświęcenie kuchni „Caritas" dla młodzieży szkół średnich i zawodowych, mieszczącej się przy ul. Kilińskiego L. 84.

Z kuchni korzystać mogą pracownicy umysłowi. Obiady składają się z rosołu względnie zupy oraz mięsa i jarzyn. Zapisy przyjmowane są na miejscu w czasie wydawania obiadów t. j. od godz. 13 do 15-ej.

WZNOWIENIE ODCZYTÓW CZERWONEGO KRZYŻA.

Sekcja Odczytowa Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża po przerwie wakacyjnej rozpoczyna swą działalność.

Pierwszy odczyt wygłosi dr Winter - Członek Polskiego Towarzystwa Społeczno - Lekarskiego — w niedzielę, dnia 16 październik o godzinie 12 min. 30 w sali odczytowej Czerwonego Krzyża przy ulicy Piotrkowskiej 19 na temat „Zapalenie ślepej kiszki".

Odczyty odbywać się będą tak jak corocznie w każdą niedzielę na różne tematy, ujęte w formie zupełnie popularnej. Uprasza się szanowną publiczność o liczne przybywanie na odczyty.

Wstęp bezpłatny.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-4 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8. tel. 153-55.

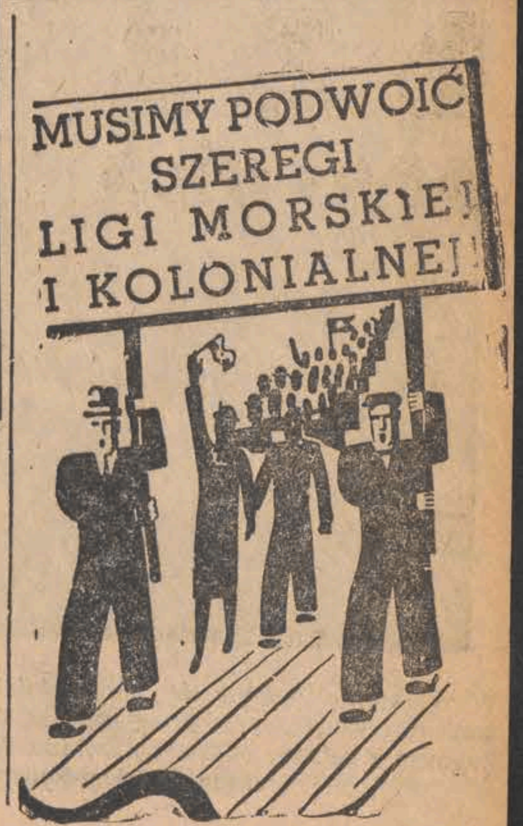
Wystawa grupy artystów - plastyków „Pryzmat" w lokalu I.P.S-u. Park Sienkiewicza.

Wystawa prac uczniów i uczennic szkół łódzkich ul. Cegielniana 26, otwarta od g. 16 do 21.

LEKKI WIECZÓR MUZYCZNY.

Wszystkich swoich sympatyków zaprasza Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA na lekki wieczór muzyczny, który odbędzie się w najbliższy piątek, t.j. dnia 14 bm. o godz. 20-ej w gmachu przy ul. Moniuszki 4a.

W imprezie tej wezmą udział wybitni wykonawcy radiowi, którzy reprezentując instrumenty charakterystyczne (cytry, hawajskie gitary, harmonijki ustne, klarnet i t.p., wykonają program imprezy, ku niewątpliwemu zadowoleniu zwolenników tego rodzaju wieczorów muzycznych. Wstęp 30 gr.



ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Armia Polska we Frysztacie



[G]en. Bortnowski w towarzystwie wojewody Grażyńskiego, wicewojewody Malhomm[e] i starosty frysztackiego dr. Wolfa, w otoczeniu dzieci polskiego Zaolzia, przyjmuje defiladę wkraczających oddziałów.



[O]rganizacje polskie Frysztatu ze sztandarami witają radośnie wkraczającą armię polską, która niesie im najcenniejszy dar wolności.

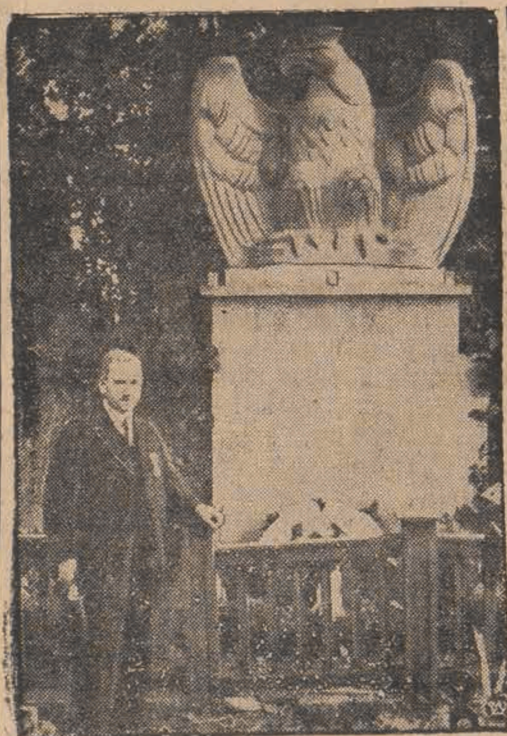


Fragment z ewakuacji urzędników czeskich z Cieszyna.

ŚWIĘTO ARMII REZERWOWEJ.



W Warszawie odbyły się uroczystości „Dnia Rezerwisty", będące świętem naszej armii rezerwowej, oraz przeglądem jej dorobku w ciągu minionego roku. Na zdjęciu fragment z defilady oddziałów Związku Rezerwistów ze sztandarami przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem w Warszawie.



Pomnik ku czci Legionistów Polskich w Jabłonkowie, zajętym, jak wiadomo, przez wojska polskie.

OGNIE SZTUCZNE w kształcie hydroplanu.



Fabryka ogni sztucznych James Pain w Surrey (Anglia) utworzyła z niezliczonych ładunków hydroplan, który spłonie efektownie na miejscowej zabawie ludowej.

Pożar samochodu z benzyną



Na autostradzie w Saugus (Stan Massachussets) zapalił się samochód, przewożący benzynę wskutek czego musiano przerwać na kilka godzin ruch na ożywionej linii komunikacyjnej.



Moment nowej rewizji granicznej zdemobilizowanych z armii czeskiej Polaków, na granicy polsko-czeskiej.



Wkroczenie wojsk polskich wśród entuzjazmu ludności na rynek frysztacki.

Entuzjastyczne powitanie p. ministra Becka na Zaolziu.



Minister Beck, spędził dzień na odzyskanych przez Polskę obszarach Śląska Zaolzańskiego, witany entuzjastycznie przez ludność całego Zaolzia, która częstokroć wzruszająco wyrażała głęboką wdzięczność za przyłączenie do Rzeczypospolitej tej prastarej piastowej dzielnicy. Na zdjęciu: Minister Beck w towarzystwie gen. Bortnowskiego i wojewody Grażyńskiego, przechodzi wśród szpalerów ludności Śląska Cieszyńskiego i młodzieży.



Serdeczne powitanie Ministra Becka przez kobiety śląskie.